



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LIV NR 6

WARSZAWA, 7 LUTEGO 1971 ROKU

Cena 80 GR

W dniu 25 stycznia obradowało Prezydium Zarządu Głównego ZNP, którego tematem było ustalenie programu działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego na najbliższy okres, na tle ogólnej sytuacji w kraju i w oświacie.

Prezydium potwierdziło opinię sformułowaną przez nas w poprzednich relacjach, że **ogół nauczycieli popiera całkowicie program polityczny i ekonomiczny nowego kierownictwa partii**. Pospólnie mające na celu uzdrowienie naszej gospodarki, ustalenie perspektywy jej rozwoju, wypracowanie środków na poprawę warunków materialnych całego społeczeństwa, zapewnienie ładu, porządku, dyscypliny pracy — przy jednoczesnym oparciu życia na zasadach socjalistycznej demokracji — znajdują w szeregach nauczycielskich pełne zrozumienie i całkowitą aprobatę.

Można liczyć na nauczycieli, na ich zaangażowanie w realizowanie w pracy zawodowej i społecznej polityki Komitetu Centralnego PZPR i rządu.

Jednocześnie nauczyciele widzą w aktualnej atmosferze politycznej korzystny klimat dla rozwiązywania najważniejszych problemów oświatowych oraz problemów ich życia i pracy, dla podniesienia autorytetu ich organizacji zawodowej, jaką jest Związek Nauczycielstwa Polskiego, umocnienia więzi między członkami oraz zaufania do władz związkowych. Zaufania, które — powiedzmy to sobie szczerze — w ostatnim okresie zostało mocno nadwątlone.

DOSKONALENIE SYSTEMU OŚWIATOWEGO

Kierunki prac w tym zakresie nakreślone zostały przez ostatni, X Krajowy Zjazd Delegatów ZNP. Nie zachodzi więc potrzeba opracowywania nowego programu działania. Chodzi tylko o to, aby przyjęte przez zjazd uchwały były wcielane w życie. W dyskusjach nauczycielskich na ten temat zwracano od dłuższego czasu uwagę na szereg braków i nieprawidłowości występujących w tym systemie, które powinny być w najbliższym czasie usunięte.

I tak np. stwierdzono konieczność opracowania perspektywicznego planu rozwoju naszego systemu oświatowego. Plan ten — rzecz zrozumiała — musi się opierać na długoletnim zapotrzebowaniu na nowe kadry.

Opinia nauczycielska, podobnie jak i opinia całego społeczeństwa,

od dłuższego czasu wskazuje — jak dotychczas bez realnych skutków — na przeładowanie programów i podręczników szkolnych. Od wielu lat wskazuje się na konieczność poprawy w zakresie produkcji pomocy naukowych. Chodzi tu o wytwarzanie odpowiedniej liczby pomocy, zgodnie z potrzebami szkół, ich jakością i metody rozprowadzania.

Istnieją poważne dysproporcje między poszczególnymi rejonami kraju w zakresie unowocześnienia szkolnictwa, jego bazy lokalowej oraz wyposażenia. Każde województwo rozwiązuje te problemy po swojemu, w zależności od tego, jacy ludzie znajdują się w prezydiach rad narodowych i jakie zrozumienie wykazują dla spraw oświaty. W tej dziedzinie niedostateczna jest rola koordynująca resortu oświaty.

Wyraźny regres na przestrzeni ostatnich lat występuje w zakresie organizowania zajęć pozalekcyjnych, z powodu uszczuplania środków na ten cel.

Dobrego przygotowania wymaga w dalszym ciągu system doskonalenia nauczycieli. Na te tych braków sygnalizowany jest problem odpływu wartościowych kadr z zawodu nauczycielskiego, postępująca feminizacja i niezadawalająca rekrutacja kandydatów do zakładów kształcenia nauczycieli.

Nowe kierownictwo PZPR docenia wagę spraw oświaty i wychowania w naszym kraju. Świadczy o tym komunikat z dnia 27 stycznia bieżącego roku o powołaniu Komitetu Ekspertów dla opracowania raportu o stanie oświaty w Polsce i wniosków na najbliższe lata.

WARUNKI ŻYCIA I PRACY

Druga grupę spraw, zawartych w uchwale X Zjazdu, stanowią problemy socjalno-bytowe członków ZNP. Jest sprawą powszechnie znaną, że zawód nauczycielski należy w naszym kraju do najbardziej cenionych i „honorowanych” przez władze partyjne, państwowe, związkowe i społeczne. Przy każdej okazji podkreślano ogromne znaczenie pracy nauczycieli, ich ofiarność, zaangażowanie społeczne i wysoką świadomość polityczną. Nie szczędzono słów o zaszczytnej i odpowiedzialnej roli nauczyciela w naszym społeczeństwie, słów podziękowań i zaufania.

Ten kredyt moralny wysoko ceni sobie ogół nauczycieli, jest on bowiem podstawowym warunkiem wykonywania trudnych funkcji kształcenia i wychowy-



ODBUDUJEMY ZAMEK KRÓLEWSKI

Decyzja o odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie spotkała się z gorącą aprobatą społeczeństwa. Do Obywatelskiego Komitetu napływają z całego kraju depesze i setki listów, których autorzy wyrażają gotowość czynnego poparcia tej decyzji, deklarują wkład własny w postaci pracy bądź pieniędzy. Wśród deklarujących nie zabrakło środowiska nauczycielskiego.

Do redakcji naszej wpłynął apel Ogniska ZNP nr 171 w Warszawie, który poniżej publikujemy.

„Na zebraniu Ogniska ZNP przy Szkole Podstawowej nr 171 przy ulicy Emilii Plater 31, w dniu 28 stycznia 1971 roku podjęto rezolucję następującej treści:

Nauczyciele naszej szkoły deklarują symboliczną cegiełkę na fundusz budowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Zebraliśmy już 300 złotych, które wpłacono na konto (I Oddział Miejski PKO Warszawa nr 1-9-122 122) Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego. Zwracamy się z apelem do innych ognisk ZNP o podjęcie naszej inicjatywy.

Ognisko ZNP
przy Szkole Podstawowej nr 171 w Warszawie”

wania młodego pokolenia oraz podnoszenia poziomu kultury najbliższego środowiska.

Jednakże w ślad za tymi słowami uznania nie szło, niestety — o czym dobrze wiedzą nie tylko nauczyciele — odpowiednie ich sytuowanie materialne. W całym powojennym 26-leciu nie było chyba roku, w którym można byłoby powiedzieć, że sprawy te zostały uregulowane w ten sposób, by nie budziły większego poczucia krzywdy wśród nauczycieli. Sprawy płac stawały się szczególnie nabrzmiałe w ostatnim 10-leciu, mimo podwyżek, które miały miejsce w 1963, 1965 i częściowo w 1969 roku. Każdej przy tym podwyżce płac nauczycielskich towarzyszyła ogromna propaganda, społeczeństwo mogło przypuszczać, iż rzeczywiście sytuacja materialna nauczycieli uległa radykalnej poprawie.

Mimo tych podwyżek, **dysproporcje między płacami nauczycielskimi a płacami innych grup zawodowych rosły**. I tak np. w 1969 roku: średnia płaca miesięczna w gospodarce narodowej wynosiła — 2384 zł; średnia płaca 540 tys.

zatrudnionych w resorcie oświaty i szkolnictwa wyższego (od sprzątaczkii do profesora uniwersyteku) wynosiła — 1918 zł.

Postulaty ZNP, władz oświatowych w sprawie regulacji uposażeń nauczycielskich spotykały zawsze kontrargumenty: sytuacja gospodarcza państwa nie pozwala obecnie na podwyżkę płac; kto jak kto, ale nauczyciele powinni to rozumieć. Czasem argumentacja ta była wzmacniana czynnikami „nadprzyrodzonymi”: ciężka zima, susza, zimna i wilgotna wiosna... W 1963 roku rząd widział możliwość podniesienia przeciętnie o 100 zł pborów nauczycielskich przez podwyżkę cen alkoholu.

W uchwale X Krajowego Zjazdu Delegatów czytamy: „Jednym z najważniejszych problemów, który wymaga stałego zainteresowania, jest prawidłowe kształtowanie poziomu płac pracowników. X Krajowy Zjazd Delegatów ZNP zobowiązał Zarząd Główny do rozwijania starań o doskonalenie systemu płac w oświacie i nauce w celu wyrównania dysproporcji między wyn-

grodzieniem pracowników oświaty i nauki oraz pracowników o tych samych, bądź podobnych kwalifikacjach, zatrudnionych w innych działach gospodarki narodowej”.

Ten fragment uchwały zjazdu został na ostatnim posiedzeniu Prezydium ZG ZNP przyjęty jako zasadniczy kierunek działalności w sprawach socjalno-bytowych nauczycieli i pracowników oświaty i nauki.

W zespół spraw płacowych wchodzi również takie jak: rozważenie możliwości zwiększenia liczby progów awansowych (obecnie nauczyciel awansuje po 3, 6, 10, 15, 20 i 25 latach pracy) oraz uregulowanie systemu wynagrodzeń za czynności dodatkowe (wychowawstwo klasowe, kółka zainteresowań, opieka nad gabinetami itp.).

Prezydium, przyjmując uchwałę zjazdową — jako kierunkową w działalności Zarządu Głównego — nie wysuwa postulatów jej realizacji w obecnej sytuacji państwa. Prezydium — podobnie jak

(Dokończenie na str. 3)





W Zarządzie Głównym ZNP

W dniu 19 stycznia bieżącego roku odbyło się spotkanie Prezydium Sekcji Wychowania Przedszkolnego przy ZG ZNP z wiceministrem oświaty i szkolnictwa wyższego — Witem Drapichem. Spotkanie poświęcone było omówieniu całokształtu spraw związanych z kształceniem kadr wychowawczyń przedszkoli na poziomie wyższym, studiów doktoranckich i stypendiów związanych z tymi studiami, stażów krajowych i zagranicznych oraz wymiany zagranicznej, związanej z problematyką wychowania przedszkolnego. Ustalono, że na najbliższym posiedzeniu plenarnym sekcji omówio-

na będzie realizacja postulatów wysuniętych przez sekcję w ubiegłym roku.

● Zespół Ekonomiczno-Prawny ZG ZNP opracował uwagi do wytycznych Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego w sprawie urlopów nauczycielskich, wprowadzające korzystniejsze praktycznie niż dotychczas ich usytuowanie.

● Prezydium Komisji Ekonomicznej przy ZG ZNP opracowało plan działania na rok 1971. Między innymi zaplanowano, że komisja na zebraniach plenarnych rozpatrywać będzie realizację uchwały X Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP w zakresie spraw ekonomiczno-prawnych oraz ustosunkuje się do informacji resortu oświaty w sprawach aktualnych prac w dziedzinie regulowania stosunków prawnoprawno-służbowych pracowników szkolnictwa. Na posiedzeniach

prezydium komisji zostaną omówione takie zagadnienia jak:

— analiza plac pracowników szkolnictwa i pracowników naukowych;

— aktualny stan i zadania instancji ZNP w dziedzinie pomocy dla dzieci członków ZNP;

— analiza obowiązkowego wymiaru godzin nauczania i wychowania w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych;

— plan realizacji uchwały X Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP w sprawach dotyczących związkowego funduszu socjalnego i resortowego funduszu mieszkaniowego;

— aktualny stan, zadania i możliwości w zakresie poprawy sytuacji bytowej nauczycieli-emerytów.

Rozpatrywana będzie także informacja o aktualnych zadaniach ZNP i resortu oświaty w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego.

● W dniu 21 stycznia bieżącego roku odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Sekcji Nauki, w którym wzięli udział wiceprezesa do spraw nauki ze wszystkich zarządów okręgowych ZNP. Omówiono podstawowe i aktualne zadania w pracy związkowej na terenie szkół wyższych i placówek naukowo-badawczych oraz sytuację w środowiskach pracowników naukowych.

Mówiono, że wiele uwagi poświęca się obecnie sprawom kadry młodych pracowników naukowych w różnych środowiskach. W Lublinie na Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej odbyło się w dniu

19 stycznia bieżącego roku posiedzenie Prezydium Rady Zakładowej, na którym omawiano problemy tej własnej kadry. Powołano także dodatkową Komisję do spraw Młodej Kadry Naukowej. Analogicznej problematyce poświęcone były posiedzenia Plenum Okręgowej Komisji Nauki przy Zarządzie Okręgu ZNP w Poznaniu oraz otwarte zebranie Rady Zakładowej Uniwersytetu Wrocławskiego. We wszystkich tych zebraniach wzięli udział przedstawiciele Sekcji Nauki przy ZG ZNP, przewodniczący — Janusz Chochliński oraz kierownik Wydziału Nauki — Mędar Masłowski.

● W hali gmachu Zarządu Głównego ZNP czynna jest Wystawa Plastyki Nauczycielskiej pod nazwą: „Szlakiem Lenina i tradycji bojowych wojsk wewnętrznych”. Bierze w niej udział 39 twórców-nauczycieli.

WYRÓŻNIENIE POLSKICH NAUKOWCÓW

FUNDACJA VANT HOFFA KRÓLEWSKIEJ HOENDER-SKIEJ AKADEMII NAUK przyznaje w dziedzinie chemii czystej i stosowanej cztery nagrody roku 1970 — dwie z nich otrzymali polscy pracownicy nauki: dr inż. WIESŁAW JASIOBĘDZKI — docent Politechniki Warszawskiej, aktywny działacz związkowy, przewodniczący Komisji Nauki przy Okręgu Stołecznym ZNP oraz dr JERZY SUŁKO z Akademii Medycznej w Krakowie.

Przyznawanie wyróżnień tej fundacji ma charakter międzynarodowego konkursu, na którym rozpatrywane są wyniki wieloletniej pracy badawczej, wnoszącej istotny wkład w rozwój określonej dziedziny naukowej. Zadaniem fundacji Vant Hoffa jest popieranie badań z zakresu chemii czystej i stosowanej, a nagrody są przyznawane na kontynuowanie dalszych prac badawczych.

Fakt przyznania w jednym międzynarodowym konkursie naukowym aż połowy nagród Polakom jest zaszczytnym wyróżnieniem, godnym szczególnego podkreślenia.

POŁ WIEKU PRACY NAUCZYCIELSKIEJ

Niedawno jubileusz pięćdziesięciolecia pracy w zawodzie nauczycielskim obchodziła kol. MARIA CYMS. Nauczanie rozpoczęła w szkole, brała czynny udział w pracy lat później przeniosła się na stałe do Gniezna, gdzie przez wiele lat pracowała w Szkole Powszechnej, a od 1955 roku w Szkole Podstawowej nr 2. W czasie okupacji hitlerowskiej — wysiedlona do Krosna — prowadziła tam tajne nauczanie.

Jubilatka znana jest jako ofiarna i świetny pedagog oraz przyjaciółka młodzieży. Zawsze koleżanka, brała czynny udział w pracach społecznych, opiekowała się organizacjami młodzieżowymi. Z okazji Złotego Jubileuszu najserdeczniejsze życzenia długich i pogodnych lat w zdrowiu i pomyślności składają kol. Cymś koleżanki i koledzy oraz Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Gnieźnie.

Piękny jubileusz 58-lecia pracy pedagogicznej obchodził kol. BOLESŁAW WOJTULEWICZ. Zyciorys zawodowy Jubilata jest bardzo bogaty. Jest długoletnim i zasłużonym nauczycielem, byłym dyrektorem zakładów kształcenia nauczycieli, dyrektorem i wizytatorem liceów ogólnokształcących, wizytatorem szkół zawodowych. Był także naczelnikiem Wydziału Metodycznego CUSZ, wizytatorem szkół morskich i naczelnikiem Wydziału Szkół w Ministerstwie Żegluga, wicedyrektorem Okręgowego Ośrodka Metodycznego w Gdańsku. Obecnie jest nauczycielem Liceum Pedagogicznego Wychowawczyń Przedszkoli w Gdyni.

Kol. Wojtulewicz wielokrotnie był odznaczony za wybitne osiągnięcia w pracy zawodowej i działalności społecznej, między innymi Złotym Krzyżem Zasługi, Orderem Sztandaru Pracy I klasy, Złotą Odznaką ZNP oraz Honorową Odznaką „Zasłużony dla Ziemi Gdańskiej”.

Serdeczne życzenia długich lat życia i zdrowia składają Jubilatu koledzy z Ogniska ZNP przy Liceum Pedagogicznym Wychowawczyń Przedszkoli oraz Zarząd Oddziału Miejskiego ZNP w Gdyni.

SPROSTOWANIE

W zamieszczonym w 4 numerze „Głosu” wywiadzie z rektorem Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie omyłkowo zmieniono imię naszego rozmówcy. Prawidłowo powinno być: prof. dr Wiesław Sadowski. Za omyłkę najmocniej przepraszamy zarówno Pana Rektora, jak i Czytelników.

W Ogniskach terenowych

15 stycznia bieżącego roku odbyło się — pod przewodnictwem prezesa Zarządu Okręgu ZNP w Bydgoszczy, kol. T. Potatynskiego — zebranie prezesów zarządów oddziałów powiatowych ZNP oraz lektorów Zarządu Okręgu. Na naradzie przedyskutowano aktualne problemy polityczne, jakimi żyje cały kraj, omówiono także temat najbliższej konferencji rejonowej, która poświęcona zostanie w całości wychowaniu w rodzinie. Temat ten jest bliski szkole, dla każdej z nich stworzy okazję do przedyskutowania różnorodnych form współpracy z domem, roli komitetów rodzicielskich itp. Oceniono, iż temat najbliższej konferencji przyjęty został przez nauczycieli i wychowawców z zadowoleniem.

● Zarząd Okręgu ZNP w Lublinie wydał,

w formie powielacza, pełny zestaw materiałów informacyjnych, które zawierają krótką ocenę działalności lubelskiej organizacji za okres od X Okręgowego Zjazdu Delegatów ZNP (październik 1969) do 31 grudnia 1970 roku oraz informują o głównych kierunkach pracy Zarządu Okręgu na rok bieżący. Z materiałów wynika, iż jednym z zasadniczych kierunków w działalności Związku w Lubelskiem będzie troska o warunki pracy i życia pracowników szkolnictwa. Zwiększone zostaną zabiegi o zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych nauczycieli, w tym także emerytów. Rozszerzona zostanie również opieka zdrowotna nad nauczycielami, co wyrażać się będzie między innymi w zabieganiu o powołanie Wojewódzkiej Specjalistycznej Poradni Lekarskiej dla pracowników szkolnictwa i oświaty. Zwiększać się też będzie liczba miejsc na wczasach, przede wszystkim rodzinnych.

● Przy Zarządzie Oddziału Powiatowego ZNP w Gnieźnie istnieje Sekcja Nauczycieli Emerytów, skupiająca 115 członków. Naczelnym

zadaniem sekcji jest troska o warunki życiowe swoich członków, zapewnienie im kontaktów ze środowiskiem szkolnym, ułatwienie korzystania z życia kulturalnego. Raz w miesiącu członkowie sekcji spotykają się w Klubie Nauczycielskim. Sekcja urzęduje wycieczki do teatru.

● Wśród wielu mieszkańców stolicy, odznaczonych w 26 rocznicę wyzwolenia miasta, na liście wyróżnionych znaleźli się również nauczyciele. W dniu 18 stycznia odbyło się w związku z tym uroczyste posiedzenie Zarządu Oddziału ZNP Praga-Południe, na którym wręczono jego prezesowi, kol. Sylwii Podkowińskiej, długoletniej nauczycielce i działaczce związkowej — Krzysztofowi Kawałowskiemu Orderu Odrodzenia Polski. Dwa dni wcześniej, na spotkaniu w Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej, wręczono nauczycielom dzielnicy Złotej Odznakę „Za zasługi dla Warszawy”. Otrzymał je kol. Stanisław Drobek — nauczycielka Szkoły Podstawo-

wej nr 55, Henryk Klitka — nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących nr 1, Iwona Kopeńska — nauczycielka XIX liceum, Irena Korelin — kierownik Przedszkola nr 166, Marian Miszczak — dyrektor Technikum Mechaniki Precyzyjnej, Eugenia Palińska — dyrektor Technikum Ekonomicznego nr 2, Teresa Pietkiewicz — podinspektor szkolny, Zbigniew Szeptycki — dyrektor liceum nr 47.

● W dniach 16-17 stycznia odbyło się w Opolu interesujące seminarium literackie, zorganizowane przez Zarząd Okręgu i Okręgowy Klub Literacki ZNP. Przedmiotem obrad były problemy współczesnej poezji polskiej oraz przegląd dorobku literackiego nauczycieli Opolszczyzny w okresie powojennym. W seminarium uczestniczył poeta — Jan B. Ożóg oraz przedstawiciele Nauczycielskiego Klubu Literackiego z Wrocławia.

● W zawodach sportowych nauczycieli okręgu rzeszowskiego, które odbyły się w grudniu ubiegłego roku w dwu dyscyplinach (pływanie,

tenis stołowy) — startowały reprezentacje z 13 powiatów. W punktacji zespołowej w pływaniu zwyciężyli nauczyciele z Przemysła, w dalszej kolejności uplasowały się drużyny z powiatów: Dębica, Jarosław, Nisko, Gorlice, Przeworsk. W tenisie stołowym pierwsze miejsce zdobyli koledzy z Tarnobrzegu, drugie — z Leżajska, trzecie — z Jarosławia.

● W okręgowym turnieju piłki siatkowej, zorganizowanym w Koninie przez Zarząd Okręgu ZNP, do rozgrywek wojewódzkich zakwalifikowały się: drużyna żeńska z Turka oraz drużyna męska TKKF z Politechniki Poznańskiej. Po imprezach sportowych odbył się popis nauczycielskich zespołów wokalo-muzycznych, w którym zaprezentowały swój dorobek: zespół wokalny z powiatu ostrzeszowskiego, wokalo-instrumentalny — z Turka, zespół „Mirage 70” działający przy Klubie Nauczycielskim w Poznaniu oraz zespół „Kantyleny” Oddziału Powiatowego ZNP w Czarnkowie. Koncert w Koninie ukazał poważny dorobek nauczycielskich zespołów.

Głos wyjaśnia

Warunki otrzymania zasiłku rodzinnego na żonę (męża).

Pracownikowi przysługuje zasiłek rodzinny na żonę, pod warunkiem, że:

a) nie pracuje ona zarobkowo i pozostaje na wyłącznym i całkowitym utrzymaniu pracownika oraz

b) wychowuje choćby jedno dziecko w wieku do lat ośmiu, na które przysługuje zasiłek rodzinny, albo

c) ukończyła 50 rok życia lub

d) jest trwale niezdolna do zarobkowania i została zaliczona do I, II lub III grupy inwalidów.

Zasiłek rodzinny może również otrzymać pracownica na męża, jeżeli:

a) nie pracuje on za-

robkowo i pozostaje na wyłącznym i całkowitym utrzymaniu żony oraz

b) jest trwale niezdolny do zarobkowania i jest inwalidą I, II lub III grupy inwalidów.

Dla ustalenia uprawnień do zasiłku na żonę mającą ponad 50 lat oraz w wieku do lat 50, wychowującą dzieci do lat ośmiu, wystarczy dołączyć wypełnione oświadczenie na druku Z-13. Na podstawie danych z tego oświadczenia stwierdza się, czy żona jest na wyłącznym i całkowitym utrzymaniu pracownika, czy nie pobiera renty, czy wychowuje dzieci do lat ośmiu, na które przysługuje zasiłek.

Dla ustalenia prawa do zasiłku na żonę w wieku do 50 lat nie wychowującą dzieci do lat ośmiu konieczna jest decyzja oddziału ZUS o przyznaniu zasiłku w wyniku zaliczenia żony do I, II lub III grupy inwalidów.

Jakie elementy płacowe wyłącza się przy ustalaniu zarobku pracowników szkolnictwa, do

którego przysługuje wyrównanie lub od którego uzależniona jest wysokość dodatków określonych w uchwale Rady Ministrów i CRZZ z 30 grudnia 1970 roku.

Przy ustalaniu zarobku, do którego przysługuje wyrównanie lub od którego uzależniona jest wysokość dodatku oprócz wynagrodzeń (dodatków) wymienionych w § 5 i 8 wytycznych przewodniczącego Komitetu Pracy i Plac z dnia 4 stycznia 1971 roku (Monitor Polski nr 1 z 1971 roku), wyłącza się ponadto:

1) wynagrodzenie za pracę dodatkową w szkole wykonywaną w godzinach wolnych od pracy (w świetlicy szkolnej lub internacie);

2) wynagrodzenie za czynności dodatkowe (za wychowawstwo klasy, opiekę nad pracownią i opiekę nad biblioteką szkolną);

3) wynagrodzenie za egzaminy i za poprawianie prac pisemnych z języka polskiego;

4) wynagrodzenie za prowadzenie zajęć w kołach zainteresowań;

5) kwoty odrębnych dodatków wypłacanych na podstawie § 19 ust. 2, litera „b”, rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 maja 1954 roku o uposażeniu nauczycieli i wychowawców (Dziennik Ustaw nr 26, poz. 103 z późniejszymi zmianami);

6) kwoty wypłacone go zasiłku na zagospodarowanie, na podstawie art. 22 ustawy z dnia 27 kwietnia 1956 roku o prawach i obowiązkach nauczycieli (Dziennik Ustaw nr 12, poz. 63) oraz

7) w odniesieniu do woźnych szkolnych oraz innych pracowników obsługowych szkół (placówek) wynagrodzenie za wykonywanie czynności dozorczy domowego wypłacone na zasadach określonych w zarządzeniu ministra oświaty i szkolnictwa wyższego z dnia 10 lipca 1969 roku.

Jakie wynagrodzenie należy przyznawać nowo zatrudnianym pracownikom, dla których obowiązujące stawki wynagrodzenia zasadni-

czego nie przekraczają 1000 zł miesięcznie?

Pracownikom nowo zatrudnionym, dla których obowiązujące stawki wynagrodzenia (uposażenia) zasadniczego i zarobki nie przekraczają 1000 zł miesięcznie, należy przyznawać wynagrodzenie (uposażenie) zasadnicze według dotychczasowych stawek wynagrodzenia (uposażenia) zasadniczego z zamieszczeniem w umowie o pracę dodatkowego postanowienia o przysługującym pracownikowi na podstawie uchwały ponadto wyrównaniu w określonej wysokości.

Przykład. Jeśli sprzątacze szkolnej np. z dniem 1 lutego bieżącego roku w umowie o pracę ustalono wynagrodzenie zasadnicze w kwocie 850 złotych, to w umowie tej należy podać, że sprzątacze tej, obok wynagrodzenia zasadniczego (850 zł) będzie przysługiwało wyrównanie w wysokości 150 zł miesięcznie na podstawie § 1 ust. 1 uchwały Rady Ministrów i CRZZ.

ogół nauczycieli — nie chce stawać kierownictwa partii i rządu w obliczu trudności, których rozwiązanie jest w tej chwili niemożliwe. Obowiązkiem Zarządu Głównego jest jednak przedstawienie istniejącej sytuacji placowej nauczycieli, aby, gdy tylko pozwoli na to stan naszej gospodarki, podjąć jej rozwiązanie.

W programie działania Prezydium ZG ZNP uznano szereg problemów, które powinny być w miarę możliwości rozwiązane w pierwszej kolejności. Należą do nich:

Objęcie 200-złotowymi dodatkami do uposażeń pozostałych grup nauczycieli (szkół zawodowych, specjalnych, burs i internatów oraz placówek opiekuńczo-wychowawczych). Sprawa ta wywoływała i wywołuje nadal wiele rozgoryczenia. Dodatki otrzymali z dniem 1 listopada 1969 roku tylko nauczyciele szkół podstawowych i ogólnokształcących. Z dniem 1 września 1970 roku objęto nimi wychowawczyń przedszkoli, z dniem 1 stycznia 1971 roku — nauczycieli szkół ćwiczeń, bibliotekarzy, wychowawców świetlic, pracowników pedagogicznych administracji szkolnej. Nie otrzymują jednak nadal dodatków nauczyciele i wychowawcy tych szkół i placówek, w których praca jest specjalnie trudna.

Uregulowanie wynagrodzenia za godziny nadliczbowe. W całej naszej gospodarce obowiązuje zasada — zgodnie z ustawodawstwem pracy — że pracę w godzinach nadliczbowych płaca się drożej niż pracę w godzinach normalnych (wymiarowych). W szkolnictwie jest odwrotnie. Godziny nadliczbowe, do której może być nauczyciel zmuszony przez kierownika szkoły, gdyż często nie ma możliwości innego zorganizowania zajęć, płaca się niżej niż godziny normalnej pracy. Dla przykładu: nauczyciel szkoły podstawowej, posiadający średnie wykształcenie pedagogiczne, ze stażem pracy wynoszącym ponad 25 lat, otrzymuje 2000 zł. Wartość jego godziny pracy w ramach normalnego wymiaru (26 godzin) wynosi 77 zł w stosunku miesięcznym. Jeśli zatrudniony jest w godzinach nadliczbowych, otrzymuje za jedną godzinę 54 zł, tj. o 30 proc. mniej. Jak wytłumaczyć nauczycielom, że zgodne to jest z zasadami praworządności?

Uchylenie uchwały nr 110 Rady Ministrów z 1970 roku, na podstawie której podwyższono obojętny wymiar godzin nauczycielom posiadającym studia wyższe, którzy po dniu 1 września 1970 roku rozpoczęli pracę w szkołach podstawowych lub też pracując w tych szkołach, ukończyli po tym terminie studia wyższe.

Decyzja ta nie dyskutowana w ogóle z nauczycielami, podjęta wbrew stanowisku Związku, przyjęta została przez ogół nauczycieli z ogromnym rozgoryczeniem. Z jednej strony zachęca się nauczycieli do podejmowania studiów zaocznych, do zdobywania — jak wiemy — kosztownych ogromnych wysiłków — wyższego wykształcenia, z drugiej znów strony zabiera się uprawnienia związane dotychczas z posiadaniem dyplomu szkoły wyższej, nie dając w zamian żadnej rekompensaty.

Niezależnie od tego, w programie Zarządu Głównego ZNP — zaaprobowanym przez Prezydium — opracowanym w oparciu o uchwałę X Krajowego Zjazdu Delegatów, figurują następujące sprawy:

— utworzenie w resorcie oświaty i szkolnictwa wyższego oraz PAN funduszu akcji społecznej na zasadach obowiązujących w radach narodowych;

— zwiększenie wskaźnika procentowego nagród z 1,5 proc. do 3 proc. od funduszu plac (w większości działów naszej gospodarki stosowany jest wskaźnik 3 proc., w administracji państwowej — 4 proc.);

— zapewnienie dalszej realizacji programu zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych nauczycieli pracujących na wsi;

— utworzenie resortowego funduszu mieszkaniowego dla pracowników oświaty i nauki.

Wszystkie wymienione wyżej sprawy to nie rejestr żądań do rozwiązania na dziś. Oznaczają one kierunek działania Prezydium ZG ZNP w sprawach socjalno-ekonomicznych, tworzą program poprawy warunków życia i pracy członków naszej organizacji, o którego realizację będziemy

wspólnie z władzami oświatowymi usilnie zabiegać.

Mamy podstawy wierzyć, że sprawy socjalno-ekonomiczne pracowników oświaty i nauki znajdują w kierownictwie partii pełne zrozumienie. Wyrazem tego jest chociażby jedna z pierwszych decyzji nowego Biura Politycznego w sprawie budowy mieszkań dla nauczycieli pracujących na wsi oraz przeznaczenia 1 miliarda złotych z SFBSiI na ten cel.

WIELE ZALEŻY OD NAS SAMYCH...

Do załatwienia wielu spraw natury socjalno-bytowej nie potrzeba specjalnych decyzji rządu, nie potrzeba nawet często i dodatkowych środków. Mogą być rozwiązane przy aktywnej postawie pracodawcy, tj. resortu oświaty i rad narodowych oraz ogniw związkowych. Wymienić tu można takie sprawy jak:

— doprowadzenie do pełnej realizacji ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli (uprawnienia nauczycieli pracujących na wsi, przyjęcia dzieci nauczycielskich na wyższe uczelnie, ujednolicenie przepisów w sprawie nauczycieli studiujących zaocznie, zasiłki na zagospodarowanie, opieka lekarska itp.);

— umożliwienie pracownikom oświaty i nauki oraz członkom ich rodzin korzystania z placówek żywienia zbiorowego, w tym również w stołówkach szkolnych, internatach, w zakładach wychowawczych;

— poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy w szkołach oraz w placówkach naukowych i oświatowych;

— uregulowanie szeregu spraw pracowników gospodarczych i obsługi (zasady zawierania umów, odzież robocza, normy powierzchni do sprzątania, stawki za palenie w piecach, dodatki za pracę w warunkach szkolnych dla zdrowia i inne);

— poprawienie sytuacji nauczycieli-emerytów pobierających najniższe renty.

Resort oświaty wydał w sprawach socjalno-bytowych szereg

podstawie dekretu o radach zakładowych, a w ZNP — na podstawie zarządzenia ministra oświaty, które znacznie gorzej sytuuje ZNP.

W stosunku do ZNP istnieje także konieczność pełnego zastosowania uchwały nr 941 Prezydium Rządu z dnia 2 grudnia 1956 roku w sprawie zasad urządzania i finansowania placówek oraz plac pracowników kulturalno-oświatowych. Pozwoli to na znaczne rozwinięcie działalności kulturalnej wśród nauczycieli.

Przedstawiony wyżej program — zatwierdzony przez Prezydium ZG ZNP — nie obejmuje wszystkich spraw socjalno-bytowych pracowników szkolnictwa. Wymieniamy tylko najważniejsze. Wiele spośród spraw wymienionych i nie wymienionych w tym artykule może być załatwionych szybko, przy czynnym zaangażowaniu się ogniw związkowych, władz oświatowych, rad narodowych, jeśli wszystkie wymienione czynniki wykażą głęboką troskę — zgodnie z intencjami ostatniego listu Komitetu Centralnego PZPR — o poprawę warunków życia i pracy wszystkich zatrudnionych w szkolnictwie.

Jak wiele może tu inicjatywa i dobra wola — wskazują przykłady dotychczasowych osiągnięć w większości okręgów i powiatów.

Chodzi o klimat zrozumienia i poparcia żądań nauczycieli, klimat zdrowej i szczerzej dyskusji o wszystkich sprawach związanych z ich pracą, o to, aby nie istniała konieczność stwierdzania, że „w Polsce powiatowej nic się nie zmieniło” (były takie głosy na ostatnim Prezydium).

Wszystko zależy od nas samych. To stwierdzenie tow. Gierka oddaje istotę dokonywanych zmian i podejmowanych prac w polityce i ekonomii. Wszystko, a więc:

Nasze sprawy

zarządzeń i przepisów. Jak są one realizowane? Jak jest np. realizowany okólnik ministra oświaty i szkolnictwa wyższego z dnia 28 maja 1968 roku, w sprawie udzielania instancjom ZNP pomocy w organizowaniu wczasów wypoczynkowo-leczniczych i turystyki?

Należałoby zatem przeprowadzić kontrolę realizacji wydanych zarządzeń i przepisów, aby były one naprawdę wcielane w życie.

W związku z tym Prezydium ZG ZNP sformułowało postulat, aby w jednostkach organizacyjnych administracji szkolnej utworzyć stanowiska pracy do załatwiania spraw socjalno-bytowych podległych sobie pracowników. Dla pracodawcy nie mogą te sprawy być obojętne. Konieczne jest również zastosowanie w stosunku do naszej organizacji ogólnie obowiązujących zasad urlopowania do pracy związkowej. We wszystkich związkach zawodowych urlopuje się do pracy związkowej na

rozwój gospodarczy i kulturalny państwa, zapewnienie mu należnego miejsca w świecie, wytworzenie niezbędnych środków do tego rozwoju, do polepszenia warunków życia oraz sprawiedliwy podział bochenka chleba narodowego.

Od nas samych, a więc od każdego człowieka w Polsce, od jego rzetelnej i uczciwej pracy, zdyscyplinowania, od odpowiedzialności za wyniki tej pracy, w zależności od powierzonych mu funkcji i zajmowanego stanowiska, od każdego zakładu pracy, gospodarstwa rolnego, każdej szkoły, placówki naukowej, każdego związku zawodowego, ministerstwa, aż po władze centralne kierujące życiem i pracą narodu.

Nauczyciele polscy — zrzeszeni w ZNP — powierzone im zadania, tak jak to było w całym okresie władzy ludowej, wykonają, tak jak nakazuje im to najgłębiej pojęty patriotyzm i wierność dla idei socjalizmu.

STAN OŚWIATY przedmiotem badań ekspertów

Zgodnie z zaleceniem Biura Politycznego KC PZPR, minister oświaty i szkolnictwa wyższego powołał Komitet Ekspertów, którego zadaniem ma być opracowanie raportu o stanie oświaty w Polsce i wniosków za najbliższe lata.

Do komitetu, którego przewodnictwem objął prof. dr Jan Szczepański, dyrektor Instytutu Socjologii PAN, weszli przedstawiciele wielu dyscyplin; prócz pedagogów i psychologów reprezentanci nauk socjologicznych, ekonomicznych, kierownicy różnych gałęzi życia gospodarczego, nauczyciele-praktycy. Wiceprzewodniczącymi komitetu zostali: prof. dr Zofia Kietlińska, dyrektor Międzyuczelnianego Ośrodka Badań nad Szkolnictwem Wyższym; prof. dr Michał Godlewski, prorektor Politechniki Warszawskiej; prof. dr Czesław Kupisiewicz, prorektor Uniwersytetu Warszawskiego.

W skład zespołu zostali powołani: dr Z. Czyżowska — zastępca dyrektora Zespołu Planów Perspektywicznych Komisji Planowania przy Radzie Ministrów; prof. dr B. Dobrzyński — zastępca sekretarza naukowego PAN; mgr E. Egerowa — dyrektor Liceum Ogólnokształcącego im. Stefani Sempołowskiej w Warszawie; B. Kowal — wicedyrektor Departamentu w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego; dr hab. J. Kluczyński — zastępca dyrektora Międzyuczelnianego Zakładu Badań nad Szkolnictwem Wyższym; dr St. Krawczewicz — sekretarz ZG ZNP; dr M. Lopatkowa — wiceprezes ZG TPD; H. Nawroć — dyrektor Technikum Geodezyjno-Drogowego w Poznaniu; prof. dr W. Okoń — dyrektor Instytutu Pedagogiki; mgr J. Olszewski — dyrektor naczelny Zjednoczenia Przemysłu Azotowego w Krakowie; prof. dr K. Podolski — z Uniwersytetu Gdańskiego; prof. dr A. Rajkiewicz — z Uniwersytetu Warszawskiego; doc. dr J. Reykowski — z Uniwersytetu Warszawskiego; prof. dr K. Seomski — zastępca sekretarza naukowego PAN; B. Stranz — naczelny dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Węglowego w Katowicach; prof. dr B. Suchodolski — kierownik Zakładu Historii Nauki i Techniki PAN; prof. J. Szuba — rektor Politechniki Śląskiej w Gliwicach; doc. L. Tomaszewski — z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie; doc. dr T. Wiloch — z Instytutu Pedagogiki.

★

W związku z ogromnym zainteresowaniem, jakie wśród naszych czytelników wywołała decyzja powołania Komitetu Ekspertów mających przygotować raport o stanie oświaty w Polsce, a także w związku ze znaczeniem, jakie powołanie tego typu organu doradczego ma dla przyszłego kształtu naszej oświaty narodowej, zwróciliśmy się do przewodniczącego komitetu, prof. dra Jana Szczepańskiego z prośbą o poinformowanie nas, jakie zadania podjęte zostaną w pierwszej kolejności i w jakim kierunku pójdą prace komitetu.

— W tej chwili trudno dokładnie sprecyzować — mówi profesor J. Szczepański — jak ułożą się prace komitetu. Jego zadania wynikające z zasadniczego celu: przygotowania raportu o stanie oświaty w naszym kraju — zostały określone bardzo ogólnikowo. Jedno jest pewne, że nie będziemy wykonywać prac za żadne instytucje odpowiedzialne za sprawy oświaty. Ani nie przejmniemy ich odpowiedzialności, ani nie będziemy kontrolować ich działalności.

Naszym zadaniem jest zastanowienie się nad modelem systemu oświaty i kształcenia we wszystkich jego aspektach, w zakresie organizacji, działalności dydaktycznych i wychowawczych; nad jego funkcjonalnością. Chodzi o wyciągnięcie wniosków, które instytucjom odpowiedzialnym za stan oświaty stworzyłyby podstawy dla podejmowania racjonalnych decyzji.

Punktem wyjścia dla analiz i prac komitetu będą materiały i plany instytucji kierujących oświatą w naszym kraju, jak również doświadczenia i opinie rad narodowych, przedstawicieli szkół, placówek naukowych i oświatowych. Na tej podstawie komitet będzie organizował badania, zbierał materiały i proponował różne warianty rozwiązań.

Trzeba stwierdzić, że reforma oświaty, którą zadecydowano w 1961 roku, a zakończono w roku ubiegłym, była przygotowana bez przeprowadzonych uprzednio pogłębionych badań i analiz. Stąd pierwszym zadaniem komitetu będzie ocena jej wyników i przygotowanie propozycji, które pozwoliłyby na jej udoskonalenie. Komitet musi rozpatrzyć funkcjonowanie systemu oświaty w całokształcie jego powiązań z gospodarką, kulturą, polityką, słowem z całością życia społecznego. Nie jest to, rzecz prosta, zadanie łatwe, dlatego też praca komitetu będzie długofalowa. Sądzę, że przygotowanie raportu wraz z propozycjami zmian i ulepszeń oraz opracowaniem przyszłościowego modelu systemu oświaty potrwa co najmniej półtora roku do dwóch lat.

W atmosferze pełnej szczerości, jaka towarzyszy ogólnonarodowej dyskusji nad poprawą stylu pracy i warunków życia ludności, przebiegały obrady plenium Zarządu Okręgu ZNP w Gdańsku. Nietypowe to były obrady. Nietypowość ta wyrażała się przede wszystkim w charakterze dyskusji, bardzo różnorodnej tematycznie i zawierającej wiele akcentów ostrej krytyki, koncentrującej się głównie wokół spraw bytu i pracy nauczycieli.

Zapowiedziany w zaproszeniach temat plenium — „Bezpieczeństwo i higiena pracy w placówkach oświatowo-wychowawczych” — stał się jedynie punktem wyjścia dla szerokiej wymiany poglądów, nie tylko na temat warunków pracy, choć i te traktowano jako niezwykle ważne, ale przede wszystkim spraw socjalno-bytowych pracowników szkolnictwa. Przyczynkiem do tej dyskusji była także informacja prezesa Zarządu Okręgu ZNP — kol. **K. Pilata** o obradach Prezydium Zarządu Głównego ZNP, jakie odbyły się w przeddzień gdańskiego plenium oraz o przyjętych tam postulatach w zakresie poprawy warunków życia i pracy nauczycieli.

Okazja do wymiany poglądów była sprzyjająca: uczestnicy plenium odbyli w swoim środowisku pracy spotkania z nauczycielami, ich głos był więc głosem ogółu pedagogów województwa. Obecność na plenium członków kierownictwa Zarządu Głównego w osobach prezesa — **Mariana Walczaka** i sekretarza — **Franciszka Filipowicza** stworzyła okazję do mówienia o zasadach polityki związkowej i oświatowej w skali całego kraju, o rzeczywistej roli Związku w kształtowaniu polityki oświatowej, a przede wszystkim — warunków socjalno-bytowych pracowników szkolnictwa.

Sluchając dyskusji, byłam pełna uznania dla gdańskich nauczycieli.

Tragiczne wydarzenia grudniowe, jakie miały miejsce na Wybrzeżu, nie ominęły również szkoły. Jeśli więc pracowała prawie bez przerwy, jeśli młodzież szkolna nie wyszła masowo na ulicę — zawdzięczać to należy przede wszystkim nauczycielom. W tych trudnych dniach wykazali oni swoje społeczne powołanie — pełną odpowiedzialność za losy powierzonej im młodzieży. Nie zeszli ze swych posterunków, nie zabiegali o swoje sprawy, nie roztrząsali wtedy kwestii złych często warunków pracy i życia. Ten spokój w pracy i troska o młodzież towarzyszyły również nauczycielom szkoły przyzakładowej w Stoczni Gdańskiej.

Nie jest im łatwo i dzisiaj. Gdańska młodzież, bezpośredni obserwator niezrozumiałych dla niej często wydarzeń, bardziej niż w innych rejonach kraju stawia na lekacjach pytania i żąda jednoznacznej odpowiedzi: „tak” lub „nie”. Pytania są trudne, a odpowiedzi trzeba udzielić natychmiast. Nie wolno wyjść z klasy w milczeniu, bowiem każdy gest, każde słowo decyduje o dalszym kontakcie, o atmosferze wychowawczej, o zaufaniu. I na tym właśnie polega trudność nauczycielskiego stanu. To sprawa, że zawód nauczycielski nie może być — jak dotychczas — krzywdzony w podziale dochodu narodowego. Mówiono o tym w dyskusji na plenium w sposób otwarty, szczerze.

Ale dyskusja, ogromnie krytyczna, była jednocześnie poważna, odpowiedzialna. I na tym chyba polega duża jej wartość.

Wystąpieniom poszczególnych dyskutantów, a byli wśród nich oprócz członków Prezydium, osoby „wolne” od funkcji związkowych, towarzyszyła troska o losy całego kraju, całego narodu. Nauczyciele — mówiono w dyskusji — rozumieją trudną sytuację gospodarczą i polityczną, w jakiej znalazł się nasz kraj. Zdają sobie sprawę, że wiele problemów, zwłaszcza placowych, nie może być rozwiązanych natychmiast. Chcą jednak mieć pewność, że ich słuszne życzenia i postulaty zostaną uwzględnione w niedalekiej przyszłości.

I dlatego właśnie na spotkaniach, organizowanych w wielu szkołach Wybrzeża ad hoc, wyrażono pełne poparcie dla nowego kierownictwa partii, któremu przypadło nienajłatwiejsze zadanie uporządkowania wielu spraw gospodarczych i politycznych. Podjęte w stosunkowo krótkim czasie przez nowe kierownictwo partii i rządu decyzje wychodzą naprzeciw potrzebom ludzi pracy, budzą zaufanie i pozwalają z ufnością patrzeć w przyszłość. To poparcie wyrażać się powinno w lepszej,

wydajniejszej pracy na każdym jej odcinku. Również w szkole.

Jakie sprawy budzą najczęściej rozgoryczenia wśród nauczycieli, co sprzyja, a co utrudnia osiągnięcie pełnego zadowolenia z wykonywanej pracy? Rejestr problemów, wytypowanych „do załatwienia” w środowisku nauczycielskim województwa gdańskiego, jest długi i nienowy. Powtarzają się w nim w zasadzie wszystkie postulaty nauczycieli, wielokrotnie zgłaszane z okazji różnego rodzaju spotkań, konferencji, zjazdów. Ten rejestr w ogólniejszej nieco formie znaleźć można także w uchwale X Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP. Postulaty nauczycieli znalazły również wyraz w ostatnim dokumencie: uchwale Prezydium Zarządu Głównego.

Czy nie ma w tym rejestrze spraw trudnych i pilnych nic nowego? Nowy jest chyba sposób postawienia wielu spraw. Część z nich wymaga rozstrzygnięcia w skali całego kraju i na decyzje te trzeba jakiś czas poczekać.

Dotychczas nauczyciele — i to zarówno zatrudnieni na wsi jak i w mieście — mają ogromne trudności z budową własnych domków, ponieważ napotykają gąszcz przepisów paraliżujących wszelkie inicjatywy w tym zakresie. Nauczyciele oczekują też większej niż dotychczas, pomocy finansowej na cele budownictwa mieszkaniowego. Zgłaszano w dyskusji, iż pracodawca powinien dysponować funduszem, który mógłby być użytkowany również na pomoc dla nauczycieli podejmujących budowę domu lub przystępujących do spółdzielni mieszkaniowej. Dotychczas pomocy tej udziela jedynie Związek; stworzony przez ZNP „bank mieszkaniowy”, który dysponuje sumą 160 mln złotych, jest konkretną pomocą Związku, z którą przychodzi on na co dzień. Ale pomocy ta nie wystarcza. Bez włączenia się do niej resortu nie sposób będzie udzielić jej wszystkim zainteresowanym.

Wniosek z tych uwag jest jeden: bez stworzenia funduszu



Fot. Cz. Górski

Z Plenium Zarządu Okręgu w Gdańsku

O SPRAWACH TRUDNYCH TRZEBA MÓWIC OTWARCIE

Część można rozwiązać już dziś, w konkretnym środowisku pracy i życia.

Rozstrzygnięcie w skali krajowej wymagają, przede wszystkim sprawy placowe nauczycieli; rozwiązane one być muszą — co akcentowano w dyskusji — w sposób generalny i jednoznaczny. To w przyszłości. W najbliższym czasie przedmiotem analiz być muszą takie bolesne i drażliwe sprawy placowe, jak objęcie 200-złotowym dodatkiem wszystkich grup pracowniczych w oświacie oraz zmiana dotychczasowej zasady wynagrodzeń za godziny nadliczbowe; decyzje wydane w tej ostatniej sprawie, ogromnie krzywdzące nauczycieli w porównaniu z innymi grupami zawodowymi, określono w dyskusji jako łamanie praworządności.

W skali całego kraju rozstrzygnięcia wymagają również sprawy mieszkaniowe nauczycieli. Ostatnie decyzje nowego kierownictwa partii i rządu otwierają „zielone światło” dla budownictwa mieszkaniowego na wsi. Chodzi jednak o to, aby w ślad za tym zapewnione zostały środki materiałowe na realizację, aby stworzyć odpowiednie przepisy stawiające jednoznacznie problem odpowiedzialności za wykonywanie dyrektyw centralnych.

socjalnego nie rozwiąże się wielu spraw socjalno-bytowych nauczycieli, jak opieka nad studium, lecznictwo, wczasy i kolonie letnie, a także mieszkania. Zarząd Główny wielokrotnie już upominał się o stworzenie takiego funduszu, ale jak dotychczas postulaty ZNP nie zostały uwzględnione.

Wracając do spraw mieszkaniowych — w dyskusji wielokrotnie padły przykłady trudnych warunków, w jakich żyją nauczyciele. W samym Gdańsku około 20 rodzin mieszka w warunkach urągających elementarnym wymagom higieny. U tych kolegów zarobki na członka rodziny kształtują się w wysokości 800 zł miesięcznie.

Szczególnie dotkliwie odczuwają warunki mieszkaniowe nauczyciele pracujący na wsi, którzy korzystają zwykle z izb wynajętych u miejscowych gospodarzy. W wielu wsiach — przykładem może tu być powiat Pruszczy Gdański — rodziny nauczycielskie zamieszkują w pokojach o powierzchni 10—15 m². Zdarzają się przypadki niehonorowania przez rady narodowe wynikających z pragmatyki uprawnień nauczycieli.

Sprawą zasadniczej wagi, powtarzano często w dyskusji, jest istnienie ogromnej liczby różnego

rodzaju przepisów, podjętych swego czasu przez resort i inne instancje centralne, dla których to przepisów nie ma zabezpieczenia finansowego w terenie. Te paradoksy dają o sobie znać w pracy szkolnej. Oto kilka tylko przykładów. „Zmora” szkół wiejskich jest zależność w sprawach gospodarczych (zaopatrzenie, opał, materiały sanitarno-higieniczne, remonty i drobne naprawy, pomoce naukowe i inne) od gromadzkich rad narodowych. Realizacja budżetu szkoły zależy w gromadzie od wpływów podatkowych, a ponieważ tempo wpływów, jak też ich wielkość jest różna w różnym czasie — szkoła musi czekać z zamówieniami niekiedy cały rok. W powiecie Pruszczy Gdański zamówienia są realizowane w niewielkim tylko stopniu i traktowane jako zło konieczne, jako „okradanie” przez szkołę rady narodowej.

W tych samych instancjach rad narodowych, które pełnią rolę gospodarza, brak także zabezpieczenia finansowego dla pracowników gospodarczych i obsługi w szkołach. W rezultacie tego płaci im się najniższe pobory, nie uwzględnia awansów, nie zapewnia podstawowych należności: odzieży ochronnej, obuwia, itp. Te trudne sprawy na terenie województwa gdańskiego spotyka się na

porządku dziennym. Jak wynika z wystąpienia przewodniczącej Okręgowej Sekcji Pracowników Gospodarczych i Obsługi — woźni w wielu szkołach nie otrzymują w ogóle dodatku za dozorowanie placówek.

Inny przykład: niczym nieuzasadniony i ogromnie krzywdzący jest brak zabezpieczenia finansowego na potrzeby nauczycieli studiujących. W rezultacie nauczyciele podejmujący studia muszą obecnie pełnić nieprzyjemną rolę „intruza” wydzierającego pieniądze ze skromnych kas wydziałów oświaty lub prezydiów GRN. Zdarza się, że delegacje nie są rozliczane w ciągu kilku miesięcy, a np. w powiecie Tczew nauczycielowi SPR w ogóle nie zwraca się kosztów przejazdu na uczelnię.

Nauczyciele województwa gdańskiego — mówiono w dyskusji — oczekują w tych sprawach szybkich decyzji i radykalnych rozwiązań. Oświata musi kosztować i nie da się tej sprawy załatwić „przy okazji”. Jeśli więc rady narodowe pełnią w terenie rolę gospodarza, powinny mieć warunki do realizacji zadań szkoły, wytyczonych jej przez partię i rząd. Dotychczas rozbieżność między zadaniami a możliwościami ich realizacji była zbyt wielka.

Wiele też dyskutowano o stylu działalności związkowej. Podkreślano osiągnięcia: ZNP buduje własne sanatoria i domy wczasowe, w gestii Związku leży pomoc „mieszkaniowa” dla nauczycieli, ZNP finansuje częściowo kolonie letnie, udziela zapomóg najbardziej potrzebującym itp. Ale dla czego — pytano — cała odpowiedzialność za sprawy socjalno-bytowe nauczycieli spada na Związek? I padała jedna odpowiedź: trzeba w dalszym ciągu podejmować starania o stworzenie w resorcie oświaty funduszu socjalnego, który zostałby skierowany na poprawę warunków życia nauczycieli.

Zdaniem doświadczonych działaczy związkowych, rewizji wymaga również system urlopowania do pracy w ZNP. Redukcja etatów w oddziałach, jakiej dokonano przed kilku laty, wpłynęła na osłabienie tempa pracy. I tak, jeśli w 1959 roku organizacja związkowa w województwie gdańskim dysponowała w oddziałach 32 etatami, to już w roku 1964 okrojono tę liczbę do 21. Stan taki utrzymuje się do dnia dzisiejszego, mimo że liczba nauczycieli w województwie wzrosła z 12 do 28 tysięcy. Zasady urlopowania do pracy w związkach zawodowych ustalone zostały w dekretych o radach zakładowych i dokument ten powinien być jedynie obowiązujący również w oświacie.

Zgłaszano także postulat innego niż dotychczas podziału składki związkowej, sugerując, by większą jej część kierować do ognisk, kosztem okrojenia składki na rzecz CRZZ.

Z krytyczną oceną na plenium w Gdańsku spotkał się również „Głos Nauczycielski”, który — zdaniem dyskutantów — jest za mało odważny w stawianiu spraw socjalno-bytowych, a zwłaszcza placowych pracowników szkolnictwa. Sugerowano, aby zamieszczać więcej informacji o poczynaniach Zarządu Głównego, które świadczyłyby o tym, iż ZG podejmuje konkretne postulaty ogółu nauczycieli i zabiega o ich realizację u władz najwyższych.

Na zakończenie obrad głos zabrał prezes ZG ZNP — **M. Walczak**, który ustosunkował się do głosów w dyskusji i odpowiedział na liczne pytania zgłoszone z sali. Poinformował też zebranych, iż w niedługim już czasie Związek Nauczycielstwa Polskiego prześle swe postulaty i propozycje kierownictwu partii i rządu. W zasadzie — stwierdził prezes Walczak — postulaty wysuwane obecnie przez nauczycieli są zgodne z uchwałami X Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP. Musimy tylko uczynić wszystko, aby te uchwały zostały w pełni zrealizowane.

W czasie obrad plenarnych dokonano odznaczenia nauczyciela muzyki, kol. **Franciszka Branca**, nadając mu tytuł „Zasłużonego Działacza Kultury”. Kolega **Fr. Branc** przeszedł obecnie na emeryturę i pracuje w amatorskim ruchu muzycznym.

W dniu następnym, prezes **M. Walczak** i sekretarz **Fr. Filipowicz** spotkali się z kierowniczym aktywnym oświatowym i związkowym **Elbląga**.

MARIA RYBARCZYK



Oczywiście, praktyka życia społecznego, fakty i zdarzenia, z którymi młodzież styka się na co dzień, posiadają szczególne znaczenie dla wychowania, dla kształtowania takich lub innych postaw 16- i 17-latków. Nie jest jednak także tajemnicą, że specjalny wpływ na wyobraźnię młodych, na lansowanie wzorców i ideałów mają środki masowego przekazu. Prasa, radio, film, zwłaszcza zaś telewizja, wzięły przecież młodych całkowicie w swe władanie!

Nie zamierzamy tu przeprowadzać pełnej analizy tego, bardzo przecież skomplikowanego problemu. Chcielibyśmy na razie postawić tylko jedno — naszym zdaniem — szczególnie ważne pytanie: jaki wzór młodego człowieka lansują z niezwyklej uporem nasze mass media, a przynajmniej niektóre z nich?

Gdybyśmy opierali się na pewnych — adresowanych specjalnie do nastolatków — audycjach radiowych i telewizyjnych oraz na niektórych pismach młodzieżowych, okazałoby się, że współczesny 17-letni chłopak czy też 18-letnia dziewczyna żyją tylko informacjami o bożyszczach piosenki. Ze wyobraźnię ich absorbuje całkowicie najnowsze nagranie Boba Dylana. Ze problemem numer jeden jest dla nastoletniego Polaka lista przebojów z tygodnika „New Musical Express”.

Tygodnik „Prawo i Życie” wyliczył, że w ciągu ostatniego roku „Sztandar Młodych” — w znanej rubryce „Muzyka niepoważna” redagowanej przez p. Romana Waschko zamieścił aż 748 różnych typów informacji o zespołach, piosenkarzach, „o przetasowaniach, skandalikach i plotkach beatowych z rynku zachodniego i własnego”.

Nawet teraz, gdy cały naród tak żywo dyskutuje nad radykalną naprawą Rzeczypospolitej, „Popołudnie z Młodością” nadal zajmuje się najspokojniej przebojami Studia Rytm, a Telewizyjny Ekran Młodych prezentuje w w nadmiernych ilościach kiepskich gitarzystów i żenujący wywiad z Karin Staneck...

Niestety, rację ma Mieczysław Staszewski z „Prawa i Życia” (nr 2/1971), pisząc, że aniśmy się spostrzegli, jak wyrosła nowa dziedzina nauki — „bitologia”. „Najsilniejszą stroną owej nauki jest chyba nazewnictwo (Giełda piosenki, Parada gwiazd, Fonorama, Discorama i Musicorama, Discoteka centralna plus wojewódzkie, Gitariada, Klub Grającego Krążka, Ci wspinali liderzy na swych długogrających płytach, Radio-Niedziela, Gwiazda siedmiu wieczorów, Studio Rytm, Rytm Młodych itd. itp.) oraz zakres prowadzonych badań (lista przebojów Studia Rytm, Lista przebojów programów nocnych, plebistyty, Lista przebojów Rozłośni Harcerskiej, Lista z tygodnika „New Musical Express”, rynek amerykański według tygodnika „Billboard”, zestaw przebojów Rady Koordynacyjnej Federacji Klubów Piosenki, propozycje fan-clubów...)”.

Chciałoby się niemal krzyknąć: oprzytomnijmy wrzescie! Nie dajmy się całkiem zwariować!

A spokojnie już zapytajmy: kogo właściwie chcemy wychować? Czy istotnie twory, które można nazwać „homo bigbeatus”?

KOGO wychowujemy?

Podjmując problem jednolitych oddziaływań wychowawczych na młodzież, w poprzednim numerze — w artykule Stanisława Pajki: „By praktyka wspierała wychowanie” — zwracaliśmy uwagę na olbrzymią granicę, jaka dzieliła modele wychowawcze lansowane w szkole od praktyki życia społecznego. Pragnąc kontynuować zagadnienie kształtowania określonych wzorców i postaw, tak przecież istotne dla wychowania, obecnie zamieszczamy artykuł poświęcony modelowi młodego człowieka, jaki od wielu już lat starają się lansować niektóre środki masowego przekazu.

Nie możemy przecież nie dostrzec faktu, że karmienie młodzieży w takich ilościach idolami robiącymi błyskawiczną karierę, czynienie z niedouczonego chłopca i dziewcząt bożyszczów tłumu, rodzi przecież — lub też może rodzić — określony styl życia: lekceważenie uczciwej pracy, przekonanie o łatwym i szybkim sukcesie, swoisty tumiwizm... Ze wpływa na wytwarzanie się określonego systemu wartości, a co najważniejsze — stępie aktywność i wrażliwość społeczną młodych.

A skądinąd wiadomo, że szukają oni pomocy, odpowiedzi na najważniejsze, nurtujące ich pytania. Jerzy Lovell w reportażu „Pokolenie brodatych” zamieszczonym w jednym z ostatnich numerów „Życia Literackiego” (nr 52/1970) cytuję bardzo wymowny fragment z pracy konkursowej, nadesłanej na niedawny turniej na opowiadanie studentki: „.... Dlaczego nie jestem zdolna ująć świat w dłoń i przyjrzeć mu się z bliska (...) Co zrobić? Czy walczyć, przeciwdziałać, czy podporządkować się? Wszystko jest prawdą. Wszystko jest kłamstwem. Są we mnie nasiona wszystkich kwiatów i wszystkich chwastów. Niektóre już kiełkują. W zależności od takiego czy innego klimatu jedno rozwinie się, drugie zginą...”.

Obawiam się, że wiele lat nadmiaru beatowo-piosenkarzkiego przyczyniło się chyba w niektórych przypadkach do nadmiernego wybudowania właśnie owych chwastów... I to najbardziej niepokoi.

Ale ewolennicy Gitariady i pana Niemena twierdzą z absolutną pewnością, że ich poczynania są tylko odpowiedzią na bardzo wyraźne potrzeby nastolatków. Pos-

tawmy więc pytanie: czy ta jednostronność odpowiada rzeczywistości autentycznym zainteresowaniom młodzieży? Skąd bierze się ta niezwykła pewność, że to, czego najbardziej pragną nasi chłopcy i nasze dziewczęta, to właśnie mocne uderzenie i Klub Grającego Krążka?

Przecież wiadomo powszechnie, że właściwie nie dysponujemy do tej pory żadnym dogłębnym materiałem badawczym, który rzuciłby jakieś pełniejsze światło na to, jaka jest hierarchia zainteresowań i potrzeb młodzieży w tej dziedzinie. Wiadomo też, że zamierza się dopiero podjąć takie kompleksowe badania.

Jednakże z niektórych wrywkowych badań oraz z wnikliwej lektury prac pisanych z różnej okazji przez młodzież — wynika, że wyobraźnię jej intrygują bardzo często zupełnie inne sprawy i kwestie, aniżeli przypuszczamy. Ze młodzież ma głębokie zainteresowania intelektualne, że jej potrzeby w dziedzinie kultury są bardzo bogate i różnorodne, i że piosenka oraz big beat nie wysuwają się wcale na czołowe miejsce. Ze — aby już pozostać tylko przy sztuce — pasjonuje ją film, teatr — zwłaszcza zaś ten zawierający poważny ładunek intelektualny, polityczny i moralny.

Popularyzatorzy „Trubadurów” i Ali Eksztein, powołują się często na listy młodocianych słuchaczy, których napływa ponoć bardzo wiele i do Polskiego Radia, i do pana Waschko. Myślę, że można im chyba odpowiedzieć słowami współczesnej pedagogiki: „Pedagog poznaje rzeczywistość nie przez to, iż ją obserwuje, lecz przez to, iż stwarza jej nowe postacie”.

No, a poza tym musimy jednocześnie pamiętać, że zainteresowania — chyba te autentyczne a

również i te rzekome — rodzą się i rozwijają w oparciu o konkretne zabiegi takich lub innych instytucji. W tym przypadku — w oparciu o lansowanie z niezwyklej uporem przez Radio i TV idoli piosenkarzskich, bożyszczów z gitarą elektryczną w rękę.

Obowiązkiem naszym jest przecież nie tylko zaspokajanie zainteresowań, ale także — a może nawet przede wszystkim — kształtowanie ich, rozwijanie na miarę potrzeb nowoczesnej cywilizacji, a zwłaszcza na miarę potrzeb naszego kraju, który w gonitwie za postępem naukowym i technicznym musi przecież dorównać kroku innym państwom.

Dlatego więc tak mało miejsca poświęcamy młodym ludziom, którzy wygrywają olimpiady fizyczne i matematyczne? Dlaczego nie prezentujemy młodych naukowców i wynalazców, choć tych ostatnich można przecież spotkać nawet wśród młodzieży szkół średnich? To przecież z nimi, z ludźmi o twórczej wyobraźni i fantazji, związane są głównie nasze nadzieje i nasza przyszłość.

Dlatego z uznaniem należy między innymi powitać fakt, że ostatnio zwiększa się liczba olimpiad — niedawno powołano przecież do życia Olimpiadę Literatury i Języka Polskiego. Lansujemy więc inne wzory osobowe. Niech idolami staną się ci, którzy zdobywają pierwsze miejsca w turniejach intelektualnych!

Wiadomo przecież, że obecnie na całym świecie przedmiotem szczególnej troski są starania o to, by mieć jak najwięcej ludzi zdolnych i twórczych. Wyliczenia naukowców wykazały bowiem, że współczesnej cywilizacji nie wystarczy już liczba ludzi zdolnych, którzy rodzą się z określonymi predyspozycjami i że wobec tego, musimy się starać nie tylko o to, by zdolności ich mogły się względnie wcześniej ujawnić, lecz także o kształtowanie i rozwijanie zdolności poprzez konkretne zabiegi wychowawcze.

Oczywiście powiększenie liczby ludzi zdolnych wymaga kształtowania wśród młodych określonej wyobraźni i fantazji, absorbowania jej uwagi, na takich zagadnieniach i problemach, które mogą wyzwać twórczą inwen-

cję. I tym celom musi również służyć szeroko rozumiana rozrywka. Ale, ani Stan Borys, ani nawet sama Jean Baez, niewiele zdziałają w tej materii.

Dla uniknięcia nieporozumień, chciałabym dodać, że jestem daleka od przekonania, że 17-latków należy absorbować wyłącznie sprawami wielce poważnymi. Ze tylko nauka, technika i kształt nowoczesnej gospodarki powinien być ich codziennym chlebem. Chodzi tylko o zachowanie rozsądnych proporcji i dawkiowanie beatologicznych inicjatyw w takich ilościach, które nie byłyby nie tylko niepokojące, ale wręcz szkodliwe. A myślę tu już nie tylko o wpływie liderów piosenkarzskich na postawy życiowe i wytwarzanie określonego systemu wartości, lecz także i o tym, że ładowanie w tak niedmiernych dawkach mocnego uderzenia i na ogół bardzo kiepskiej piosenki — jest jednocześnie ogłupianiem młodzieży, ciągnięciem jej w dół, przypomnianiem na siłę o jej odmienności.

Bo współczesna nauka — żeby powołać się tu chociażby na prof. Józefa Chałasińskiego — utrzymuje coraz wyraźniej, że obecnie zmniejszają się bardzo poważnie granice pomiędzy młodzieżą a pokoleniem ludzi dorosłych. Ze młodzież jest raczej zjawiskiem socjologicznym niż zupełnie odrębnym zjawiskiem psychologicznym, co jeszcze tak niedawno dość mocno akcentowała psychologia.

Nie znaczy to, oczywiście, że wychowawcy nie powinni się liczyć ze zjawiskiem, które nazywa się „podkulturą młodzieżową”. Jednakże sposób i zakres propagowania treści związanych z tym pojęciem, musi budzić ich sprzeciw.

Nie można przecież patrzeć spokojnie na to, jak ci, którzy już jutro będą stanowić o kształcie naszej ojczyzny, są dziś systematycznie przekształceni w „homo bigbeatus”.

Wydaje się więc, że w okresie kiedy z dużą troską rozważamy o dniu teraźniejszym i najbliższej przyszłości naszego kraju, musimy się zająć również i tą sprawą.

HENRYKA WITALEWSKA



Fot. Cz. Górski



NA MARGINESIE „KONFRONTACJI”

Poruszył mnie głęboko artykuł pt. „Konfrontacje” w ubiegłorocznym numerze (51-52) naszego tygodnika. Autorka przedstawia nam ucznia liceum, który po raz drugi już „pracuje” w czasie wakacji jako niewykwalifikowany robotnik, aby pomóc rodzinie i „nauczyć się pracować”. Naszą sympatię dla Bogdana wzbudziła ma poza tym fakt, że cieszy się on z otrzymanej na koniec roku czwórki z matematyki i że postanowił od początku nowego roku szkolnego zabrać się znów do „porządnej roboty”.

W czasie wakacji Bogdan styka się z przejawami biurokratyzmu przy załatwianiu formalności związanych z podjęciem pracy, a na budowie za-

staje sytuację, która stanowi wręcz koncentrat złej roboty. Jak wynika z codziennych zapisków ucznia, na placu budowy nie ma organizacji pracy, brak jest kontroli, skandaliczna jest dyscyplina pracy, zle jest zabezpieczenie mienia, występuje sprzedaż materiałów na własny rachunek, w czasie pracy świadczy się usługi na własny rachunek używając urządzeń przedsiębiorstwa.

Jeżeli zaufać twierdzeniu zawartemu w ostatnim z serii patetycznych pytań we wstępnej części artykułu — uczeń nasz jest przez szkołę przygotowywany do życia. Tymczasem okazuje się, że Bogdan doskonale „przylega” do stosunków w miejscu pracy i nie mu nie psuje świętego samopoczucia. Według jego własnych słów — spóźnia się do pracy, przedłuża przerwy śniadaniowe, na budowie potrafi spać lub rozwiązywać krzyżówki, uczestniczy w nielegalnym odpłatnym świadczeniu usług, dziwi się, gdy ktoś nie chciał kupić emalii z magazynu, choć oferowana cena była niższa od ceny rynkowej, a wy czyny rekordowego nieroba budowy są dla niego zabawne.

Wobec tej postawy autorka stwier-

dza ze zdumiewającym spokojem, że pamiętnik jest „monotonnym rejestrem” zdarzeń, bo „może wszystko to wydaje mu się normalne i zwykłe”. Wręcz szokujące jest natomiast ostatnie zdanie artykułu, wywoła on z pewnością wręcz przeciwny skutek niż zamierzony. Próba wygrywania w czasopiśmie nauczycielskim zasady „to nie my — to oni” w sprawach wychowawczych budzi zażenowanie.

Bogdan to przecież potencjalny cwaniak i jeżeli nie zdąży się ugruntować w nim przekonanie, że każda minuta nie wykorzystanego świadomości czasu pracy jest okradaniem społeczeństwa, to obdarzymy je jeszcze jednym pasożytem. Świetne stopnie na świadectwie mają przecież minimalną wartość społeczną przy równoczesnym braku socjalistycznego stosunku do pracy i mienia społecznego.

GERARD OBER
Poznań

JESZCZE O (NIE)PALENIU

W artykule pt. „Palilem z głupoty” „Głos Nauczycielski” nr 1 z 1971 ro-

ku) Hanna Polsakiewicz omawia między innymi wyniki badań ankietowych przeprowadzonych w kilku klasach Szkoły Podstawowej nr 90 w Warszawie. Cytuje również list nadesłany do redakcji przez Stefana Nowakowskiego, który pisze w nim między innymi: „Ciekawe zjawisko, że młodzi nauczyciele palą więcej niż starsi, a pleć piękna w całej tej akcji prym wodzi. Nie dziwny się wobec tego młodzieży. Najwyższy czas bić na alarm. Ratujmy nasze nauczycielskie zdrowie, ratujmy nasze płuca przed rakiem czy gruźlicą!”

Wyżej wspomniane badania przeprowadzone w Szkole Podstawowej zachęciły mnie do przeprowadzenia podobnych w Studium Nauczycielskim w Przemyślu. Otóż okazuje się, że na 326 studentów (w tym 57 mężczyzn) nie palą papierosów 183 kobiety i 25 mężczyzn.

Wydaje mi się, że w zakładach kształcenia nauczycieli należy ożywić pracę w tym kierunku, aby studenci nie palili papierosów w ogóle, ewentualnie ograniczyli palenie. Można to uczynić poprzez pogadanki, czytanie broszur, artykułów i wyświetlanie filmów o tej tematyce. Ale czy tylko?

W naszym zakładzie praca w tym

kierunku jest prowadzona od szeregu lat. Prowadzą ją w szczególności wykładowcy uczący higieny i niepalący. Na 22 zatrudnionych pracowników pedagogicznych, pali u nas 6 osób. Tym ostatnim trudno jest mówić do młodzieży o szkodliwości nikotyny. W tym zakresie dużą rolę odgrywa przecież nasz osobisty przykład.

Przed kilku laty byłem opiekunem oddziału liczącego ponad 50 studentów (w tym około 15 mężczyzn). Paliło papierosy tylko kilka osób, w tym jedna mężatka. Ze swej strony przekonywałem swoich wychowanków o szkodliwym wpływie nikotyny na organizm ludzki. Przy czym szczególną wagę przywiązywałem do indywidualnych rozmów.

O ile mi wiadomo, olbrzymia większość moich podopiecznych, obecnie już czynnych nauczycieli, nadal nie pali papierosów. Wynika z tego, że prowadzona prze mnie praca nie poszła na marne, że dała pozytywne rezultaty. Sądę też, że z kolei nasi absolwenci prowadzą z powodzeniem pracę na tym odcinku ze swoimi uczniami.

ADAM RZASA
Przemyśl

Od pewnego czasu lektura „Głosu Nauczycielskiego” stała się dla przeciętnego nauczyciela bardziej przystępna, gdyż poza wezwaniami do podniesienia wyników nauczania znalazł się wreszcie materiał mówiący o warunkach życia i pracy nauczyciela. Jeszcze jesienią, cytując „Głos Nauczycielski” miało się wrażenie, że jest to chyba organ urzędowy Ministerstwa Oświaty, a nie związkowy. Ostatni numer „Głosu” częściowo pogodził nas z naszym organem związkowym. Dlaczego tylko częściowo — postaram się uzasadnić.

Otóż autorzy samokrytyki związkowej, bijąc się w swe, nie wiem — nauczycielskie czy związkowe, piersi poruszyli w zasadzie tylko kilka problemów, które były przez środowisko nauczycielskie wysuwane do wyjaśnienia i usunięcia jeszcze w czasie dyskusji przedjazdowej w 1968 roku oraz narodziły się między innymi.

Można tłumaczyć te fakty warunkami pracy związków w określonym okresie i w określonych warunkach, ale należy je też postawić jako postulaty mas nauczycielskich, jako postulaty ZNP, by przestano się wreszcie z nas śmiać jako z tych, którzy nigdy o nic się nie upominają, bo widocznie nie potrzebują. Chyba powinny skończyć się już czasy, gdy jakiś dygnitarz interpelowany przez nauczycieli w sprawie np. niskich poborów informował treściwie (choć nie bez słuszości), że w zawodzie nauczycielskim pracują przeważnie kobiety, więc ich pobory traktuje się jako dodatkowe dochody rodzinne, nie zaś pierwszoplanowe, dlatego mogą być niższe.

W ciągu ostatnich kilku lat ogromnie wzrosły obowiązki wychowawcze i opiekuńcze szkoły, zwłaszcza szkoły podstawowej, gdzie dziecko wymaga szczególnej opieki. Wraz z tym wzrosły także obowiązki nauczycieli, a zwłaszcza tych, którzy pełnią funkcję wychowawców klasowych. Tymczasem nakładając na szkoły nowe obowiązki, nie ujmowano nic z dawnych. Zarządzenia, wytyczne pojawiające się co chwila mobilizowały do nowych prac dydaktycznych, wychowawczych, do organizowania imprez, konkursów, za które rozlicza się nauczyciela i szkołę, a laury i medale zbierają ci, co najmniej przy tym pracowali.

Za wzrastające stale obowiązki wychowawcze, za poświęcanie na

ich realizację swego własnego czasu, nieraz kosztem domu i własnych dzieci, nauczyciel — wychowawca klasy w szkole podstawowej otrzymuje aż 36 zł miesięcznie (bez zmian od 1949 roku), podczas gdy wartość pieniądza wyraźnie spadła.

Następną bolączką, wprowadzając poruszoną, są sprawy godzin nad-

placić nagrodę w wysokości dwóch pensji (około 2000 zł x 4 = 8000 zł), to w szkole o 20 nauczycielach pójdzie prawie cały fundusz nagród. Pozostali mają pretensję, że nie dostają w danym roku nagród. Ta sprawa wymaga również przemyslenia.

Dużo rozgoryczenia budzi też sprawa typowania nauczycieli do

dych kadr? Na nie najlepiej przemysłane reformy (oby tylko nie ponowne przeładowanie programów) szkolnictwa bez przygotowania kadry pedagogicznej na odpowiednim poziomie.

Szkoły potrzebują kadry nowego typu, kadry nauczycieli-wychowawców, którzy w szerszym zakresie potrafią wykonywać obowiązki i nauczycieli, i wychowawców, a także szerzej będą zaznajomieni z problematyką opiekuńczą. Szkoły, zwłaszcza podstawowe, potrzebują nauczycieli — specjalistów przedmiotów ścisłych — matematyki, która sprawia tyle trudności, fizyki i chemii. Czy więc nie przemysłane podniesienie wymiaru godzin do 26 w szkołach podstawowych dla ludzi z wyższym wykształceniem miało zmobilizować do pracy w tym typie szkolnictwa absolwentów wyższych uczelni — np. matematyków, których chętnie zatrudni każda szkoła średnia w wymiarze przynajmniej 21 godzin? A może miało zapobiegać ucieczce ze szkół podstawowych tych, którzy ukończyli studia wyższe?

Należałoby chyba przejść od polityki zwiększania nie przemysłanych wymagań do polityki z troszczenia się o ludzi, do polityki stworzenia nauczycielom wia-

ściwych warunków pracy i warunków bytowych. Bez tego trudno marzyć o napływie do zakładów kształcenia nauczycieli ludzi zdolnych, naprawdę wartościowych i trzeba się będzie nadal ograniczyć do tych, którzy z braku innych możliwości zgłoszą się na studia w WSN czy WSP.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w naszej sytuacji gospodarczej nikt nie będzie wymagał wysokiej podwyżki płac, ale należy postulować pewne zmiany możliwe do przeprowadzenia, jeżeli nie w tym, to w następnym roku. Pewna dalsza poprawa warunków pracy i bytu wpłynie na pewno na wzrost atrakcyjności zawodu nauczyciela-wychowawcy i na zgłaszanie się jednostek zdolniejszych do zakładów kształcenia nauczycieli. Związek Nauczycielstwa Polskiego powinien zająć się więc realizacją postulatów wysuwanych przez środowiska nauczycielskie od kilku lat. Należy przypuszczać, że wiele z tych postulatów przy dobrej woli tak Związku, jak ministerstwa i czynników partyjnych jest do zrealizowania. O ludzi bowiem trzeba dbać, a nie tylko zwiększać w stosunku do nich wymagania.

MARIAN NAWROT
Kraków

NARESZCIE O NASZYCH SPRAWACH

liczbowych. Logika ekonomiczna nakazuje płacić za nie więcej, logika resortu oświaty — odwrotnie: płacić za nie mniej, tj. od pensji z 1960 roku. Wskutek tego nauczyciel traci kilka złotych na każdej godzinie, a więc resort może robić oszczędności. Następną bolesną sprawą są zastępstwa za chorych nauczycieli oraz za urlopowanych. Zdarzają się wypadki, że nie można zorganizować zastępstw, gdyż kierownik szkoły nie może zapewnić za nie wynagrodzenia. Bywa też tak, że organy zwierzchnie uzależniają urlopy na studia od zorganizowania bezpłatnych zastępstw wśród kolegów studiującego. Widocznie ma to być zachęta dla innych do kontynuowania nauki.

Ważna jest też sprawa nagród. Przecież nauczyciel nie może liczyć na żadną premię czy trzynastą pensję — tylko ewentualnie na nagrodę i to nie co roku, i w tak niewielkiej sumie, że nie wpływa to na poprawę warunków jego życia. Mało tego, że fundusz przeznaczony na premie jest mały (1,5 proc. funduszu plac), ale w dodatku z tego funduszu wypłaca się zasiłki pośmiertne oraz nagrody dla odchodzących na emeryturę. Jeżeli akurat na emerytury odejdą ze dwie osoby, którym trzeba wy-

nagród i odznaczeń na Dzień Nauczyciela, właściwie ogniska nie mają tu wiele do powiedzenia — nikt ich się o nic nie pyta. Efekt oczywisty, niektórzy dostają medale itp. po raz drugi i nie bardzo wiadomo za co, inni za swą harówkę nic nie otrzymują. Ile to później gadania, domysłów, plotek, niepotrzebnej złości i krzywdy — gdzie tu zasada „nic o nas bez nas”?

Młodzi nauczyciele, których coraz więcej zasilą nasze szeregi, patrzą na panujące u nas stosunki z pewnym zdziwieniem. Niczego o tym nie dowiedzieli się na studiach, niewiele zauważyli w czasie krótkich praktyk i bardzo często zniechęcają się do zawodu, który jest trudny, wykańcza nerwowo, a nie zapewnia im takiego minimum życiowego, jak inne zawody. Wielu młodych ludzi — i to właśnie zaradnych, energicznych — zmienia sobie ten zawód na lepiej płatny. Czynnikiem to zwłaszcza mężczyźni, których brak daje się odczuwać w szkołach podstawowych.

Dążymy do podniesienia poziomu dydaktyczno-wychowawczego naszych szkół. Czy jest to możliwe bez stałego dopływu nowych, dobrze przygotowanych, ideowych i będących na należytym poziomie umysłowym mło-



Nie przesadzę, jeżeli powiem, że niejedną szkołę w naszym kraju można porównać do gogolowskiego wysłanego stawu, tak straszny marazm się w nich zadomowił. Szkoły te nieco ożywają się, jeśli przybywa do nich „rewizor” z prawdziwego zdarzenia. Rozpoczyna się wówczas aktorska gra, obliczona na wywarcie jak najlepszego wrażenia. Potem wszystko powraca do normy i w owych placówkach trwa nadal beztroskie, sielankowe urzędowanie.

Napawa wprowadzić optymizmem fakt, że są szkoły, ba, całe województwa, gdzie szeroko otwiera się wrota dla postępu pedagogicznego, jak np. w Lubelskiem, Opolskiem... Ale dlaczego nie dzieje się to wszędzie? Dlaczego nie każdy nauczyciel, wizytator, inspektor, kierownik szkoły tępi ciemnotę, wsteczność w swoim zawodzie? Być może, to nie tylko mądrze mówić, ale również mądrze i skutecznie działać.

Rzecz nauczycielskie tu i ówdzie są jeszcze „wychowywane” przez władze nader niepedagogicznie i nienowocześnie: bezwzględne nakazy, często obarczanie nowymi obowiązkami, bez liczenia się z możliwościami fizycznymi i duchowymi. Administracja szkolna w odczuciu wielu pedagogów pełni rolę „ekonomów”, stąd do licznych okólników itp. odnoszą się nauczyciele z pewną rezerwą, nieufnością, a nawet niechęcią.

Najsmutniejszym zjawiskiem w naszym szkolnictwie jest brak — wbrew deklaracjom — jednolitego frontu wychowawczego nauczycieli, administracji, instancji ZNP. Pedagodzy często mają żal do dorosłego społeczeństwa, prasy, radia, telewizji, że im nie po-

magają w wychowywaniu... A ja sądzę, że sporo jeszcze pracy jest wśród samego nauczycielstwa dla uzdrowienia stosunków interpersonalnych, dokonania prawdziwej demokratyzacji i humanizacji, wytypienia biurokratyzmu itp. Żeby nie być pospódnym o teoretyzowanie, przytoczę przykłady kilku faktów znanych mi z osobistych przeżyć. Wiem, że po ukazaniu się tego artykułu, „oskarżony” będę o obniżanie autorytetu nauczycieli, o kłanie własne-

nagrody, a co więcej — dostał nagane. Uparty eksperymentator uzyskał poparcie kuratorium i sprawę wygrał; eksperyment ocalał. Lecz vendetta trwała. Nowator otrzymał wypowiedzenie z pracy. Władze powiatowe zaproponowały mu zajęcie w bibliotece. Wówczas nauczyciel postanowił walczyć dalej i wrócić do wyuczonego zawodu: w dniu 5 września 1970 roku, po długiej dyskusji w wydziale oświaty, podpisał angaż do tej samej pla-

nych tego rodzaju żenujących przykładów, ale po co? Czas na wyraźne sformułowanie zasadniczych przyczyn schorzeń oraz wskazanie kilku środków zaradczych.

Pośrednio wskazał na nie I sekretarz KC PZPR, Edward Gierek w swych przemówieniach do narodu w grudniu ubiegłego roku. Myślę, że wielu nauczycieli po bezowocnym czekaniu na poprawę warunków bytowych, odczuwa rozgoryczenie, często przerażające się w bierność, w szukanie innego zadośćuczynienia poprzez fetyszizowanie własnego autorytetu, uzurpowanie sobie wyłącznego prawa do wyrokowania w sprawach dydaktyczno-wychowawczych, niedopuszczanie krytyki i samokrytyki.

Wielu uczących nie wie, jaki ma być idealny wzorzec osobowy nauczyciela naszego burzliwego stulecia, ponieważ przeważnie karmi się ich pustosłowiem, ubiera niekiedy w szaty XIX-wiecznego siłacza. XX wiek charakteryzuje się zmierzchem autorytetu, sporym pragmatyzmem życiowym, a jednocześnie pędem do wolności myślenia. O tych cechach psychicznych współczesnego człowieka powinno pamiętać nauczycielstwo, by znaleźć dla siebie miejsce w społeczeństwie i nie uchodzić za samotnych dzików i zgorzkniałców.

Wydaje mi się, iż nasuwają się tu pewne wnioski i postulaty. Trzeba usilnie lansować model nauczyciela nowoczesnego, postępowego, stosującego zasady dobrej roboty.

Niech wszyscy uczący sumieniem wcielają w praktykę przynajmniej jedną pozytywną teorię pedagogiczną, wciągając do czynnej współpracy dzieci i młodzież oraz rodziców.

Można by też spróbować małego eksperymentu: nie prowadzić nauczycieli „za rękę”, dać im

twórczą swobodę. Wyniki ich pracy rzetelnie i naukowo sprawdzić np. na półroczu i z końcem roku. (Zbyt dużo stosuje się wobec pedagogów środków przymusu).

Stale pamiętać należy o różnorodnych bodźcach do pracy (choćby bodźcach ambicjonalnych, moralnych), wychodząc z założenia, że nauczyciel to nie automat, ani robot. Pod tym względem należy tak traktować pedagogów, jak nowoczesna pedagogika — uczniów.

Oceniać nauczycieli obiektywnie i sprawiedliwie, nie zaś fikcyjnie, jak to często ma miejsce.

Wykorzenie ze świadomości pedagogów i niepedagogów mit, że praca nauczycieli jest „niewymiarowa” (przecież pracę uczniów mierzymy i to dość dokładnie). Jednym z istotnych środków, pierwszym etapem pracy nad zmianą tego szkodliwego poglądu musi stać się wprowadzenie w szkołach sprawiedliwej oceny, która jasno obrazowałaby wysiłek uczniów, a tym samym wysiłki nauczycieli.

Warto by też na łamach „Głosu Nauczycielskiego” — pisma chyba najbardziej poczytnego ze wszystkich tego pokroju wśród nauczycieli — rozpocząć redagowanie stałych rubryk, np. „Jak ułatwiłem sobie pracę?”, „Sylwetki nowatorów pedagogicznych”, „Kącik towarzyski” (nawiązywanie wzajemnych kontaktów); może na wzór działu ze „Sztandaru Młodych” — „My 71”?

Chciałbym, aby moje rozważania zainspirowały owocne dyskusje i w ich wyniku spowodowały szybkie, rozważne decyzje. Skończmy wreszcie z gadulstwem, obojętnością, biernością, z odstępstwami od zasad pragmatyki nauczycielskiej, bo nasze dzieci i młodzież obserwują to, gorszą się i buntują

K. O. — RZESZÓW

WIĘCEJ SAMODZIELNOŚCI!

go gniazda, lecz także zdaje sobie sprawę, iż to jasne mówienie o trudnych sprawach może stać się czynnikiem naprawy.

Otóż do pewnej szkoły przybył nauczyciel po wyższych studiach, któremu nie spodobały się niektóre zwyczaje panujące w placówkach, jak: niewypuszczanie dzieci w czasie przerw na podwórko szkolne, zabranianie nie dyskutującym nauczycielom przebywania w pokoju nauczycielskim. Ale nie w tym sedno sprawy. Ów nowy nauczyciel wprowadził innowację: współzawodnictwo młodzieży w nauce i zachowaniu. Kierownik zaprotestował... Wydział oświaty — również. Rzecz prosta, nowator w Dniu Nauczyciela nie otrzymał

cówki, w której uczył poprzednio. Nie został jednak przyjęty do pracy przez kierownika. Dla upartego nauczyciela rok szkolny został uroczystie zainaugurowany dopiero 7 września.

Rozpoczął się jednak vendetta ciąg dalszy: nieprzydzielanie nagród, odebranie większości ubiegłorocznych przedmiotów nauczania. Obecnie „przeszkolony” nauczyciel nie przeprowadza żadnych eksperymentów: władze oświatowe zmusiły go, by stał się gorszym, ale za to nie kłopotliwym nauczycielem.

Zaiste, wstyd o takich sprawach pisać, zaraz przypominają się mroki inkwizycji. Tym bardziej że nie był to przypadek odosobniony. Można by podać masę in-

Kontrowersyjny artykuł Leszka Bakuły pt. „Pozory wychowania”, zamieszczony w 2 numerze „Głosu” z bieżącego roku, spotkał się z dużym zainteresowaniem naszych czytelników. Cierzymaliśmy sporo artykułów polemizujących z autorem. Dowodzi to, że L. Bakuła — nie przesadzając słuszności jego stanowiska — trafił w czułe miejsce, podjął ważki temat. Bo też tylko z pozoru dotyczy on jedynie zewnętrznych form życia szkoły, zewnętrznej dyscypliny młodzieży. W istocie zaś stanowi nierozdzielny element całej złożonej proble-

matyki wychowawczej, że tak jest, świadczą właśnie wypowiedzi dyskutantów. Dlatego też poświęcamy temu problemowi więcej miejsca, publikując tym razem obszernie fragmenty czterech wypowiedzi. Nie zamykamy dyskusji autorytatywnym stwierdzeniem po czyjej stronie racja. Charakterystyczne jednak, iż wszyscy zabierający głos, poza jedną osobą, polemizują ze stanowiskiem autora, przytaczając argumenty, które nie sposób lekceważyć. Sądźmy, iż jest to jeden z tematów wartych przedyskutowania w zespołach nauczycielskich.

POZORY TROSKI

Czy nasze szkolnictwo nie kontynuuje w jakimś stopniu wzorów wypracowanych w poprzednich wiekach z jego klasowo-lekcyjnym systemem nauczania, czy choćby z tendencją do ujednolicania wyglądu uczniów przez ubieranie ich w jednokolorowe „mundurki”? Tak, niewątpliwie!

Dziś jednak, konkretnie w 1971 roku, mamy do rozwiązania problemy ważniejsze, niż to propozycja niektórych publicystów. „Jak lepiej pracować?” — oto naczelną hasło dysputy w nauczycielskim świecie. Dlatego z ogromnym zdziwieniem przeczytałem wypowiedź Leszka Bakuły, która tylko pozornie mieści się w kręgu dyskutowanych propozycji. Pozornie, bo choć dotyka spraw niewątpliwie ważnych, absolutnie wypacza rzeczywisty obraz sytuacji.

Pełno tu ironicznych określeń nas i naszej pracy w rodzaju „chodźmy tym pedagogom”, „szlachetni reformatorzy-pedagodowie”, sporo najwykleszych inwektyw.

O co chodzi? O sprawę uczniowskich strojów: że niektóre szkoły trzymają się zaleceń i rozporządzeń władz zwierzchnich wprowadzając rozmaite ograniczenia dotyczące długości czy kolorystyki ubioru.

Przy okazji L. Bakuła czyni szkolnictwu rozmaite ogólnikowe zarzuty oraz udziela rad (opatrzonych sakramentalnymi w takich przypadkach określeniami: należy to i to; nie należy; nauczyciel powinien; nie powinien).

Sam naprawdę jestem nauczycielem tolerancyjnym i liberalnym. Nigdy sztucznie nie stwarzałem problemów „ubranio-wych”. Obserwując inne szkoły oraz swych kolegów, mogę stwierdzić, że nigdzie wynaturzeń nie widziałem.

W zapale obrońcy aktualnej mody i jej propagatora w szkołach L. Bakuła zapominał o bardzo ważnych, istotnych aspektach opisywanego problemu. Gdyby na co dzień stykał się z gromadą uczniów, których rodzice ledwie wiążą dziś koniec z końcem, nie mógłby nie zauważyć, jakim zardzewiałym, zawistnym wzrokiem ci właśnie uczniowie spoglądają na pysniące się z ograniczonymi markami stroje dzieci, musiałyby wysłuchiwać lamentów w rodzaju: „Panie, moja córka nie daje mi spokoju, chce koniecznie długie płaszczy, długie sznurowane buty... A skąd ja jej na to wezmę?”

Skąd autor wie, że szkoły muszą rozwiązywać i takie problemy? Co w tej sytuacji, właśnie w imię demokracji, na którą się demagogicznie powołuje, może zaproponować? Może oddzielne szkoły dla bogatych i oddzielne dla biednych? I czy trudno zauważyć, że ubrania szkolne są właśnie takiego, a nie innego koloru, z uwagi na ich funkcjonalność?

W cytowanej wypowiedzi zaskakuje jakiegoś niewątpliwie oryginalne rozłożenie akcentów: na pierwszy plan wśród wszystkich kłopotów oświaty L. Bakuła wysuwa modę. To właśnie znęcanie się nad nią decyduje o braku atrakcyjności szkoły, a wprowadzenie jej na szkolne podwórko zlikwidowałoby nudę na lekcjach... I pomyślcie, że od lat biedzimy się nad dostosowaniem programów nauczania do wciąż zmieniającej się rzeczywistości, upatrując w fakcie ich nienowoczesności jednej z głównych przyczyn kłopotów, że wciąż nie bardzo wiemy, jakie zastosować metody, by uczniowie łatwiej połykali pigułki wiedzy. Tymczasem sprawa jest tak prosta, tak prosta!

Leszek Bakuła, by zupełnie pograżyć swych przeciwników, chwytając wreszcie za argumenty ideologiczne i polityczne. Czymże innym jest bowiem stwierdzenie: „W naszej demokratycznej w zasadzie szkole polskiej nie mogą i nie zdobędą one (uniformizm i różgi — przyp. mój ZR) prymatu, ale straszą widmem lokalnych wpływów i recesji”. Czymże jest wreszcie, jeśli nie kazuistycznym chwytem stwierdzenie, iż kwestia swobodnego doboru kolorów, długości sukien i włosów wiąże się — tak! tak! — z „rozszerzaniem swobody obywatelskiej i dorastaniem do niej uczniów”?

Artykuł L. Bakuley jest napastliwy, pełen bezzasadnych uogólnień; przypomina mi się ton, w jaki swe sławetne wywody zapatrywała w „Polityce” red. Chojnicka. Tylko, że tam nie znaleźliśmy raczej prób rozwiązania narzeczanych problemów, tu zaś podano nam prawie gotowe recepty. Niestety.

ZYGMUNT ROLA

Głosuję za tarczą uczniowską

Wybuchy śmiechu i wiązanki nieprzyzwoitych słów. Jeden z przechodniów zwraca uwagę na wandalizm młodzieży, w odpowiedzi na to dostaje pięścią w twarz i z trudem ratuje się ucieczką. Wszystko dzieje się na oczach tłumy przechodniów. Nikt nie reaguje...

Podczas występów zespołów hłg-beatowych w Operze Leśnej młodzież świetnie się bawi. Krzyki, gwizdy, tupot zagłuszają dźwięki wydobywające się z kolumn głośnikowych. Zabawa dochodzi do punktu kulminacyjnego. Zaczynają pojawiać się w powietrzu marynarki, koszulki, tórebki, potem ławki... Dochodzi do podpalenia i pobić. Interwenuje milicja i straż pożarna. Opera Leśna w Sopocie zostaje częściowo zdemolowana...

W trudnych dniach grudniowych 1970 roku, obok wystąpień robotniczych, na drugorzędnych ulicach (tam, gdzie nie było manifestantów) rozpoczęła awantury młodzież. Zaczęło się od wybijania szyb wystawowych i kradzieży napojów alkoholowych z wystaw. Potem grupy wkroczyły do wnętrza sklepów, niszczyć artykuły spożywcze: mąkę, cukier, kopiąc pieczywo, brały tylko wino i papierosy. Doszło do podpalenia. Rozwydrzona młodzież urządziła sobie chuligańskie zabawy. Nie dopuszczono do ognia straży pożarnej, pobito strażaków, zdemolowano i podpalono wóz strażacki...

Podobne wypadki można mnożyć. Mają one miejsce nie tylko na Wybrzeżu i są wynikiem znieczulicy społeczeństwa na sprawy wychowawcze. Faktem jest, że we wszystkich przypadkach nie była to młodzież w „uniformach uczniowskich”, z tarczą na rękawach, gładko uczesana, lecz młodzież, która manifestuje swe prawa do swobody fantazyjnymi i często brudnymi fryzurami, demonstrując najbardziej skrajne tendencje mody, często chępiąca się mianem zwolenników hippiesów. Młodzież, która zamiast solidnej nauki i wdrażania się w elementarne arkana świadomej dyscypliny, stwarza szkole pod każdym względem kłopoty.

Władze miejskie i oświatowe Trójmiasta zastrzyły przepis noszenia tarcz uczniowskich, czapek oraz mundurów (dla szkół umundurowanych). Zobowiązały zespoły złożone z pedagogów, rodziców i milicji do kontroli młodzieży szkolnej na ulicy i w miejscach publicznych.

Wątpię, czy prawdą jest, że dochodzi w szkołach do scen przymusowego strzyżenia i obław. Prawdą może być interwencja wychowawcy w przypadku nieprzestrzegania ustalonego regulaminu uczniowskiego, który może także dotyczyć wyglądu zewnętrznego ucznia.

Młodzież jeszcze nie dorosła do tego stanu świadomości, w którym „zewnętrzna dyscyplina oparta na administracyjnych zarządzeniach, nakazach i zakazach” dotyczących nawet tak błahych pozornie spraw, jak noszenie tarczy czy odpowiedniej fryzury, byłaby zbędna.

Faktem jest, że szkoła nie ma i nie może mieć większej władzy nad dzieckiem niż rodzice i nie należy rozciągać przymusów administracyjnych na sferę autonomii rodziny. Ale, jak sam autor stwierdza, w jednej z klas znanej mu szkoły, nie pedagogzy, lecz rodzice na czele z wychowawczynią szły jednolite uniformy uczniowskie...

RYSZARD SEYDA
Gdańsk

Strój a sprawa szkolna

Najbardziej chyba kontrowersyjnym problemem codziennego życia szkolnego jest ubiór i wygląd zewnętrzny ucznia. Dobrze się stało, że „Głos Nauczycielski” zajął się tą sprawą, zamieszczając polemiczny w treści artykuł L. Bakuley pt. „Pozory wychowania”.

Wiemy bowiem, jak rozwiązać praktycznie wiele innych problemów życia szkolnego, ingerujemy w różne dziedziny życia młodzieży w szkole i poza nią, kontrolujemy warunki domowe uczniów, badamy, czy uczniowie mają własny kącik do nauki, regulujemy ich przynależność do organizacji młodzieżowych, kółek przedmiotowych i zainteresowań. Natomiast nie umiemy, a może nie chcemy sensownie rozwiązać problemu związanego z uznaniem czy odrzuceniem mody młodzieżowej w szkole.

W epoce współczesnej, przyspieszającej rozwój psychofizyczny młodzieży, ilościowej przewagi ludzi młodych, wyodrębniła się uznana przez dorosłe społeczeństwo grupa społeczna „nastolatki”, dla której wszystkie firmy konfekcyjne i domy mody oferują odrębny styl noszenia się, lansowany powszechnie przez tygodniki młodzieżowe i telewizję. Brak wyraźnego określenia stanowiska władz szkolnych w tej sprawie daje pełną swobodę wszystkim — młodzieży, nauczycielom i rodzicom w subiektywnym wyrażaniu stanowiska wobec problemu: jednolitość stroju czy jego odrębność, dopuszczanie zmiennych kaprysów mody w ubiorze i uczesaniu czy ich ograniczenie.

W takim klimacie wydawanie przez szkołę zarządzeń, określanie wymogów odnoszących się do wyglądu zewnętrznego ucznia, wywieszanie na ścianach koryta-

rzy wzorcowych ubiorów szkolnych nie tylko mija się z celem, ale przynosi szkodę wychowawczą. Uczy bowiem młodzież obchodzenia przepisów, niemożliwych praktycznie do wyegzekwowania, naraża nauczycieli stojących na gruncie przepisów szkolnych na śmieszność i zarzut, że holdują nietolerancji i konserwatyzmowi. Sprawę komplikuje jednak nacisk na szkołę nie tylko ze strony przeciwników jednolitego ubioru, tzw. antyuniformistów, powołujących się na wartości tolerancji, posługujących się argumentem zdrowia, higieny i estetyki.

Szkola bowiem w równie silnym stopniu znajduje się pod presją zwolenników ingerowania w modę młodzieżową, ograniczania jej wybujałości i zmienności. Ci drudzy — nastawieni nietolerancyjnie do swobodnego ubioru młodzieży — stanowią poważną siłę, co wykazały między innymi wyniki przeprowadzonej ankiety „Młodzieżowy styl”, ogłoszone niedawno w „Polityce” (*). Dość przypomnieć, że na 779 ankietowanych osób, 65,69 proc. stwierdziło, że w sprawie ubioru młodzieży należy ingerować, starać się je regulować, a nawet ograniczać.

Szkola zatem znajduje się w trudnej sytuacji. Gdy jest liberalna, spotyka ją zarzut, niezadko ze strony kompetentnych czynników oceniających pracę szkoły, że nie umie lub

nie potrafi wychowywać należycie młodzieży, czego wątpliwą wartością dowodem mają być długie włosy chłopców, zbyt krótkie, bądź za długie fartuszki i płaszcze uczennic.

I nie fanatyzm nauczycieli ani względy plastyczne — jak sugeruje to Leszek Bakuła — każą zajmować się radom pedagogicznym sprawą wyglądu zewnętrznego uczniów, ale przede wszystkim nacisk ze strony znacznej części społeczeństwa, przywiązującego z różnych względów do uniformizmu dużą wagę.

Stanowisko władz szkolnych należy tu do tzw. wymijających. Obowiązujące przepisy szkolne każą bronić dwóch tradycyjnych rekwizytów szkolnego ubioru: tarczy szkolnej i nakrycia głowy. Czapka uczniowska i beret pozostały już tylko wspomnieniem, bo jak nosić je na ufrizowanej głowie? Walkę toczy jeszcze nauczyciel o tarczę uczniowską, z całą pewnością nie ze względów plastycznych i upodobań do barwnych płam, ożywiających monotonię ubioru młodzieży, ale przede wszystkim w obronie przepisu najwyższej władzy oświatowej. I dopóki zarządzenie to obowiązuje, traktowanie „z przymuszeniem oka” nauczyciela domagającego się od ucznia noszenia tarczy jest chyba zbyt wczesne.

Inna sprawa, że przy aprobacie szkoły na dowolność strojów, tarcza staje się przystawionym kwiatkiem do kożucha. Rodzą się wątpliwości, czy należy żądać od uczniów przyszywania tarczy do kosztownych dedekowanych płaszczy i góralskich kożuszków, narażając je w ten sposób na uszkodzenie.

Stosowane przez szkoły próby indywidualnego, kompromisowego rozwiązania problemu stroju uczniowskiego, zgodnie z ustaleniem kuratorów szkolnych, są zależne od zgodnej uchwały wszystkich rodziców, której jednogłośne podjęcie jest sprawą z natury rzeczy bardzo trudną. Jedno „veto” rodzica nie zgadzającego się, nawet chociażby wewnętrznie na uniformizm stroju własnego dziecka, stwarza precedens dla innych i możliwość zawieszenia mocy urzędowej uchwały.

W imię czego zatem szkoła i nauczyciel mają ściągać na siebie nieprzychylnie opinie? Dlaczego nie postawić sprawy jasno i nie dopuścić wyraźnym zarządzeniem mody młodzieżowej do naszych szkół, aby nie posadzać ich o konserwatyzm i nietolerancję przy równoczesnym niedostrzeganiu przez nauczycieli innych istotnych problemów wychowawczych, czekających na rozwiązanie.

Nowa sytuacja wychowawcza, jaka wówczas powstanie, przyniesie z pewnością określone trudności związane np. z wyścigiem mody, ale będą one z pewnością mniejsze od tych, z jakimi boryka się szkoła obecnie, ingerując w modę młodzieżową przy ostrzale jej stanowiska przez wszystkich zwolenników swobody zewnętrznego stroju młodzieży. Nijaki stan obecny nie może się przedłużać. Szkoły same powinny otworzyć drzwi dla młodzieży ubranej zgodnie ze swoim gustem i życzeniem rodziców; wówczas nikt nie będzie odczuwał potrzeby wyważania otwartych drzwi.

ZBIGNIEW STARZYK
Brzesko

* Jerzy Urban: Tolerancja. „Polityka” nr 2 z 9 stycznia 1971 roku.

Przeciwno rewii mody

Zdziwił mnie i poruszył do głębi artykuł L. Bakuley pt. „Pozory wychowania”. Zdziwił, bo autor potraktował problem jednostronnie. Poruszył, bo nie znalazłem w nim żadnych konkretnych postulatów pedagogicznych.

Zrobmy jednak krok naprzód po wskazanej przez autora drodze. Do klasy wchodzi dziewczynki w kwiciastych spodniach, w mini, maxi, w orlonowych sweterkach i... — czego L. Bakuła nie przewidział — w lichej bawełnianej sukieneczce. Klasa zamienia się w rewie mody, rodzice wychodzą z siebie, aby ich córka czy syn nie wyglądali mniej okazale niż inni. Na przerwach i lekcjach mówią się tylko o strojach, a w kąciku stoją kopciuszki, których rodziców nie stać na nową „kreację”.

Przykład ten nie jest — jakby się wydawało — wymyślony — tak

się właśnie dzieło w sąsiedniej szkole, w której nauczyciele zgodzili się na ten — postulowany przez młodzież — eksperyment. Skończył się on dość nieoczekiwanie, gdyż sama młodzież poprosiła, aby powrócić do uniwersalnych fartuszków.

Czy długa fryzura u chłopca, a kolorowe spodnie u dziewcząt są złem? Same w sobie na pewno nie, ale zastanówmy się głębiej... Dlatego z lekkim przechodem koło grupy długowłosych młodzieńców? Dlatego, że wraz z fryzurą zaczęli lansować niebezpieczny sposób bycia: cynizm, nihilizm, nonszalanca — to tylko niektóre jego cechy.

Czy wszyscy są tacy? Na pewno — nie, ale u wszystkich można zauważyć egocentryzm, buforadę i chęć wyróżnienia się za wszelką cenę oraz zapatrzenie w siebie.

A może długie włosy są pra-

ktyczne? Zapytajmy o to dziewczęta. To przecież właśnie one obcięły warkocz, bo coraz mniej było czasu na ich suszenie i zaplatanie, szczególnie po zajęciach na pływalni czy sali gimnastycznej, nie mówiąc o zwykłych porankach, gdy trzeba się spieszyć do autobusu, tramwaju czy pociągu. I nie był to wymysł mody, ale przejaw racjonalnego praktycyzmu.

Czyżby L. Bakuła nie zauważył, że wraz z awangardą mody przechodzą do nas — właśnie z Zachodu, gdzie istnieją zupełnie inne warunki społeczne — szkodliwe społecznie postawy młodzieży? Zapomina również, iż celem wychowania w naszym ustroju jest

przystosowanie jednostki do życia w społeczeństwie i łagodzenie sprzeczności między ludźmi, a nie ich tworzenie.

Czyżby twierdził, iż zniesienie uniformizmu zwiększy — tak potrzebny nie tylko w naszym społeczeństwie — ład i porządek, a także rozwagę i zdyscyplinowanie oraz odpowiedzialność za słowa i czyny?

Należy zgodzić się z autorem, że zwracając nadmierną uwagę na strój, tarczę itp. gubi się inne problemy wychowawcze, ale twierdząc, że rozsądny i świadomy uniformizm jest jednym ze środków wychowawczych, z którego jednak na ogół nauczyciele nie umieją właściwie korzystać. Może właśnie ta dyskusja pomoże nauczycielom rozwiązać ten na pewno niełatwy problem.

WALDEMAR RENDA
Olkusz

W świetle ustawy o rozwoju systemu oświaty i wychowania w Polsce Ludowej, „Szkoła podstawowa jest organizacyjną i programową podstawą całego systemu kształcenia i wychowania”. Niemniej jednak pierwszym, najniższym szczeblem edukacji narodowej jest wychowanie przedszkolne. Ma ono na celu „wszechstronny rozwój dzieci i przygotowanie ich do rozpoczęcia nauki w szkole” oraz „pomóc pracującym rodzicom w zapewnieniu dzieciom opieki wychowawczej”. Podobnie jak w szkole tak i w przedszkolu, głównie dwa zagadnienia decydują o jego obliczu i efektach pracy: programy wychowania oraz kwalifikacje wychowawczyń.

W artykule niniejszym pominiemy sprawę programów wychowania w przedszkolu, podejmiemy natomiast kilka problemów związanych z kadrą i perspektywami jej kształcenia.

Na przestrzeni ostatnich lat wychowawczynie przedszkoli przygotowywane były do zawodu w 5-letnich liceach pedagogicznych dla wychowawczyń przedszkoli (LPWP) oraz w 2-letnich studiach nauczycielskich.

Podwyższanie kwalifikacji wychowawczyń przedszkoli odbywało się — i ma to miejsce również obecnie, ale tylko do końca roku szkolnego 1970/71 — w 2-letnich zaocznych lub wieczorowych studiach nauczycielskich (dla absolwentek LPWP) oraz w WSP i w uniwersytetach w ramach studiów pedagogicznych. W Uniwersytecie Warszawskim istnieje dotychczas 4-letnie studia wieczorowe dla absolwentek SN o kierunku wychowania przedszkolnego i nauczania początkowego.

Według danych statystycznych z października 1970 r. struktura zatrudnienia kadr pedagogicznych w przedszkolach z punktu widzenia wykształcenia przedstawiała się następująco:

wychowawczyń w przedszkolach	osób	proc.
ogółem	26.244	100
w tym z wykształceniem wyższym:		
z SN	147	0,56
średnim pedagogicznym	6.274	23,91
średnim ogólnokształc.	19.468	74,18
zawodow. i niższym	355	1,25

Jak wynika z podanych wyżej liczb, procent wychowawczyń przedszkoli z dodatkowymi kwalifikacjami jest niezmiernie niski. Przy tym rozmieszczenie tych osób, zwłaszcza z wykształceniem wyższym, jest bardzo nierównomierne, skupia się bowiem przede wszystkim w dużych miastach.

W związku z trwającą od 1967 r. stopniową likwidacją studiów nauczycielskich stacjonarnych (od końca roku szkolnego 1970/1971 całkowitą likwidacją studiów nauczycielskich zaocznych i wieczorowych), automatycznie ulega likwidacji kierunek wychowania przedszkolnego na poziomie studium nauczycielskiego, natomiast w zorganizowanych wyższych szkołach nauczycielskich nie powołano dotychczas tego kierunku studiów w formie stacjonarnej. W tej sytuacji nasuwa się pytanie:

CZY ISTNIEJE POTRZEBA PODWYŻSZANIA KWALIFIKACJI

naukowych i metodycznych wychowawczyń przedszkoli? W pewnych kręgach oświatowców formułowane są argumenty przemawiające za potrzebą stopniowego, w miarę możliwości ekonomicznych i kadrowych, przechodzenia w zakresie przygotowania wychowawczyń przedszkoli na poziom wyższy.

Bardzo gruntownie sprawę tę omawiano na X Krajowym Zjeździe Delegatów ZNP. Przewodnicząca Sekcji Wychowania Przedzskolnego przy ZG ZNP kol. A. Zawadzka z całą mocą podkreśliła, iż **sprawy kształcenia wychowawczyń przedszkoli wymagają w pełni współczesnego i przyszłościowego spojrzenia**. Wymaga tego bowiem zarówno perspektywa dalszego upowszechniania przedszkoli, jak i potrzeba rozwijania i umacniania ich wychowawczej i dydaktycznej funkcji.

Według opinii działaczek związkowych z sekcji wychowania przedszkolnego, dotychczasowy brak wystarczających warunków kształcenia wychowawczyń przedszkoli na poziomie wyższym spowodował taką sytuację, że niewiele jest pracowników nauki, którzy na pierwszy plan swej

działalności wysuwają dziedzinę wychowania w przedszkolu. Nie mamy dotychczas tak potrzebnego zaplecza naukowego dla tego działu oświaty.

Postulowano zatem na zjeździe stworzenie — obok istniejących liceów pedagogicznych dla wychowawczyń przedszkoli — warunków dla szerszego niż dotychczas kształcenia kadr dla przedszkoli na poziomie studiów wyższych, zarówno w formie stacjonarnej, jak też zaocznej.

Na tej podstawie sformułowany został wniosek, aby tworzyć w wyższych szkołach nauczycielskich kierunki kształcące wychowawczynie przedszkoli, a w WSP i uniwersytetach (w instytutach pedagogiki i psychologii), szerzej niż dotychczas podejmować prace na rzecz kształcenia

czonych licznymi niemi z domem rodzicielskim i tym wszystkim, czym żyje cały kraj.

Wychowawczynie przedszkoli powinny zatem, podobnie jak wszyscy inni pracownicy oświaty i wychowania, opanować niezbędną wiedzę teoretyczną i umiejętności praktyczne. Niejednokrotnie nie docenia się teorii na szczeblu wychowania przedszkolnego. Są to postawy nieracjonalne. Teoria bowiem będąc systemem praw wyjaśniających jakąś klasę procesów w określonych warunkach, pozwala przewidywać skutki naszego działania, pozwala na dokonywanie refleksji nad tym, co robimy, z odniesieniem do celów, jakie zamierzaliśmy osiągnąć. Bez znajomości teorii nie będziemy w stanie odpowiedzieć na pytania związane z doborem

STANISŁAW KACZOR

WYCHOWAWCZYNI PRZEDSZKOLA Z TYTUŁEM MAGISTRA



Fot. Cz. Górski

kadr dla potrzeb wychowania przedszkolnego. ZNP konsekwentnie popiera ten wniosek, czego dowodem jest przemówienie prezesa ZG ZNP na pierwszym po zjeździe plenum poświęconym jakości pracy szkoły. Prezes ZG ZNP wypowiedział się za powołaniem w WSN kierunków kształcenia kadr z zakresu działalności opiekuńczo-wychowawczej i w pewnych rozmiarach wychowania przedszkolnego.

Sądzę, iż warto w tym miejscu szerzej potraktować pewne racje przemawiające za potrzebą podwyższania kwalifikacji merytorycznych, psycho-pedagogicznych i metodycznych wychowawczyń przedszkoli.

Coraz częściej w dyskusjach nad przyszłym kształtem oświaty i wychowania w Polsce wymienia się propozycję rozszerzenia zasięgu przedszkoli, przynajmniej na dzieci sześciolatnie, tzn. na rok przed wstąpieniem do szkoły. Wymienia się przypuszczalną liczbę 600 tysięcy dzieci korzystających z przedszkoli w 1975 roku, zaś w 1985 r. od 850 do 950 tysięcy, tzn. 50—60 proc. dzieci w wieku przedszkolnym¹⁾. W związku z taką prognozą **ważne jest nie tylko zapewnienie odpowiedniej liczby wychowawczyń przedszkoli, chodzi również o ich odpowiednie przygotowanie do pracy wychowawczej i dydaktycznej**. Bardzo ważne w tym zakresie jest przygotowanie przyszłych wychowawczyń do rozumienia psychiki dziecka na przełomie wieku przedszkolnego i wczesnoszkolnego, a także wyposażenie ich w takie umiejętności, aby potrafiły one wspierać rozwój zdolności i zainteresowań w kierunkach najbardziej potrzebnych gospodarce i kulturze kraju ojczystego.

Dążenie do podnoszenia na wyższy poziom funkcji wychowawczyń i dydaktycznych przedszkoli, będzie mogło być realizowane wtedy, gdy kadra w nich pracująca posiadać będzie gruntowną wiedzę o dziecku, o celach, o metodach i formach pracy z nim, w ramach wspólnoty. Iaka jest przedszkole poła-

cji rodziców” a raczej — wydaje się poprawniej — rozmów „o naszych dzieciach”, wymaga od wychowawczyń przedszkoli wiedzy z różnych dziedzin, z psychologii, pedagogiki, socjologii, filozofii itp., a także umiejętności dyskusowania i przekonywania rozmówców. Tak wszechstronne przygotowanie wychowawczyń przedszkoli mogą gwarantować uczelnie wyższe. Otrzymują one bowiem kandydatki bardziej dojrzałe intelektualnie i społecznie oraz realizują odpowiedni program teorii i praktyki.

Wymienić wreszcie warto problemy związane z przygotowaniem wychowawczyń dla przedszkoli specjalnych. Nauczycieli do pracy z dziećmi specjalnej troski kształcimy już w Państwowym

posiadanego wykształcenia — będą mogły podwyższyć swoje kwalifikacje w zakresie wychowania przedszkolnego przez ukończenie następujących rodzajów studiów:

● 3-semestralnych uzupełniających studiów zaocznych o kierunku wychowanie przedszkolne w WSN, przeznaczonych dla absolwentek SN o tym samym kierunku;

● 3-letnich studiów o kierunku wychowanie przedszkolne w WSN przeznaczonych dla absolwentek liceów pedagogicznych dla wychowawczyń przedszkoli;

● 2-letnich magisterskich studiów zaocznych o kierunku pedagogika ze specjalizacją w zakresie wychowania przedszkolnego w WSP i uniwersytetach, przeznaczonych dla absolwentek WSN o tym samym kierunku.

Zaoczne studia uzupełniające o kierunku wychowanie przedszkolne dla absolwentek SN uruchomione zostały w WSP w Krakowie już w roku akademickim 1970/1971. Powstały one jednocześnie z pierwszymi studiami tego typu dla nauczycieli.

Czynione są starania, aby z początkiem roku szkolnego 1971/72 zorganizowane zostały 3-letnie studia zaoczne w zakresie WSN — dla absolwentek liceów pedagogicznych dla wychowawczyń przedszkoli.

Zaoczne studia magisterskie na kierunku pedagogika ze specjalizacją w zakresie wychowania przedszkolnego będą mogły być uruchomione wtedy, gdy będzie odpowiednia liczba absolwentek WSN o tym kierunku studiów, pragnących zdobyć wykształcenie na poziomie magisterskim.

Dla zaspokojenia potrzeb kadrowych na poziomie doktora i wyższym, konieczne jest kierowanie spośród nielicznej grupy magistrów o specjalności wychowania przedszkolnego na studia doktorskie stacjonarne, lub otwieranie przewodów doktorskich w trybie dotychczas stosowanym.

Na kadrę w dziedzinie wychowania przedszkolnego ze stopniami magistra i doktora oczekują licea pedagogiczne dla wychowawczyń przedszkoli i ich przedszkola ćwiczeń, a także WSN wraz ze swymi przedszkolami. Zapotrzebowanie na wysoko kwalifikowaną kadrę w pedagogice wieku przedszkolnego, istnieje w pierwszej kolejności w przedszkolach będących siedzibą ognisk metodycznych, w ogniskach metodycznych wychowania przedszkolnego, w przedszkolach „wiodących”, w przedszkolach eksperymentalnych, wreszcie w nadzorze pedagogicznym.

Nie można pominąć sprawy wykształcenia kadry naukowej wyspecjalizowanej w badaniach problematyki wychowania w przedszkolu. Do nielicznych pracowników naukowych starszego pokolenia dołączyć się muszą młodszy, wnosząc swój wkład przez rozwijanie najważniejszych dla teorii i praktyki problemów.

Ze sprawą perspektyw kształcenia wychowawczyń przedszkoli na poziomie wyższym, wiąże się zagadnienie opracowywania coraz doskonalszych planów i programów studiów. W opracowywaniu tych planów i programów powinni wziąć udział ci wszyscy, którzy mają w sprawach wychowania przedszkolnego najwięcej do powiedzenia. Zatem obok teoretyków, pracowników wyższych uczelni, potrzebny jest udział najwybitniejszych praktyków, mających również niemały dorobek publicystyczny, głównie z zakresu metodyki wychowania przedszkolnego.

Jak zatem przedstawiają się perspektywy kształcenia wychowawczyń przedszkoli? Wydaje się, że są pomyślne, zgodne z oczekiwaniami aktualnie pracujących, jak też kandydatek do zawodu wychowawczyń przedszkola.

Na drodze do kształcenia wychowawczyń przedszkoli na poziomie wyższym przyjdzie rozwiązywać jeszcze wiele problemów. Nie jesteśmy jednak w punkcie zerowym, są już — jak powiedziano wyżej — studia zaoczne dla absolwentek SN, będą wkrótce studia stacjonarne. To jest bardzo wiele, jeśli porównamy nasz stan z innymi krajami i zważywszy całokształt warunków. W miarę ich poprawy, będzie możliwe rozszerzenie kształcenia wychowawczyń przedszkoli na poziomie wyższym, zgodnie z zadaniami wychowania socjalistycznego.

PERSPEKTYWY KSZTAŁCENIA WYCHOWAWCZYŃ PRZEDSZKOLI

Dla zrealizowania postulatu kształcenia wychowawczyń przedszkoli na poziomie możliwie najwyższym potrzebne są warunki materialne i kadrowe. Tymczasem obecnie nie posiadamy jeszcze takich warunków, aby kształcić wychowawczynie przedszkoli wyłącznie w uczelniach wyższych. Stąd też licea pedagogiczne dla wychowawczyń przedszkoli będą, jak się wydaje, w najbliższych latach głównym miejscem kształcenia kadr dla przedszkoli. Niezależnie od tej formy kształcenia Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego widzi możliwość kształcenia kandydatek na wychowawczynie przedszkoli w 3-letnich wyższych szkołach nauczycielskich na kierunkach wychowania przedszkolnego. Istnieje możliwość, aby w roku akademickim 1971/1972 zorganizować studia na kierunku wychowanie przedszkolne w WSP w Krakowie i WSN w Poznaniu. Powoływanie dalszych kierunków wychowania przedszkolnego będzie zależało od możliwości uczelni i potrzeb poszczególnych kuratoriów okręgów szkolnych.

Czynne wychowawczynie przedszkoli — w zależności od

Wśród wielu elementów warunkujących powodzenie nowej strategii gospodarczej i programów harmonijnego rozwoju regionów coraz częściej wymieniany jest prawidłowy rozwój szkolnictwa i oświaty.

Wykorzystując zainteresowanie regionalnych władz administracyjnych Opolszczyzny, w których gestii pozostają zagadnienia rozwoju i doskonalenia miejscowej struktury szkolnictwa i oświaty, a także zainteresowanie samego społeczeństwa regionu — Instytut Śląski w Opolu podjął wielokierunkowe, o charakterze eksperymentalnym, poszukiwania naukowe zmierzające do ustalenia stanu, potrzeb i kierunków rozwoju szkolnictwa wszystkich szczebli w skali mikroregionu raciborskiego. Pojęciem „mikroregion” objęto obszar powiatu raciborskiego łącznie z Raciborzem — miastem wydzielonym z powiatu.

Sieć szkolnictwa wszystkich szczebli na początku roku szkolnego 1969/1970 obejmowała w powiecie i mieście Raciborzu 67 szkół podstawowych, dwa licea ogólnokształcące, dwie szkoły podstawowe specjalne, dwie szkoły podstawowe dla pracujących, jedno liceum ogólnokształcące dla pracujących i 27 szkół zawodowych. Szkolnictwo ponadpodstawowe rejonu cechuje wysoki wskaźnik koncentracji w mieście Raciborzu, który będąc co do wielkości trzecim po Opolu i Nysie ośrodkiem kształcenia w południowo-wschodniej części tego województwa — stanowi ośrodek szkolenia kadr o znaczeniu regionalnym, a częściowo nawet ponadregionalnym.

Wielokierunkowy i nowatorski (fieśli nie liczyć podobnych badań w rejonach uprzemysłowianych) program poszukiwań Instytutu Śląskiego uzyskał pełne zrozumienie i poparcie gospodarzy obszaru objętego sondażem. Poparcie to przejawiało się między innymi w gotowości sfinansowania zarówno samych badań, jak i publikowania ich wyników. Formalna umowa między Instytutem a radami narodowymi powiatu i miasta Raciborza została zawarta w grudniu 1966 roku.

Pierwsze spotkania pracowników nauki z gospodarzami rejonu, nauczycielami i administracją szkolnictwa oraz szeroka reprezentacja społeczeństwa odbyło się 14 czerwca 1968 roku. Na posiedzeniu zreferowano i przedyskutowano — obok programu — pierwsze wyniki poszukiwań prowadzonych w czterech głównych kierunkach, obejmujących: projekt modelu, będącego ogólną koncepcją dalszego rozwoju form szkolnictwa w rejonie; charakterystykę bazy materialnej szkolnictwa; charakterystykę rynku pracy i struktury kadr wykwalifikowanych; aspiracje i życiowe plany w zakresie dalszej nauki i pracy młodzieży kończącej różne szczeble szkolnictwa*).

Na konferencji ustalono, że zlecone Instytutowi ekspertyzy zmierzać będą w dalszym ciągu do gromadzenia danych pozwalających ocenić aktualny stan szkolnictwa, określić jego potrzeby i tendencje rozwojowe, ukazać związki tego szkolnictwa z rynkiem pracy, przedstawić postawy i dążenia młodzieży oraz poełady na rozwój szkolnictwa przedstawicieli administracji szkolnej i zakładów pracy. Postanowiono także ustosunkować się do perspektywicznych koncepcji rozwoju infrastruktury społecznej rejonu. Wynikiem przeprowadzonych badań będą odpowiednie materiały (publikacje) oraz alternatywne propozycje decyzyj, działań i przedsięwzięć w dziedzinie szkolnictwa nazwane „raciborskimi tezami w sprawie rozwoju oświaty”.

Kolejne spotkanie z reprezentacją społeczeństwa mikroregionu — poszerzoną tym razem o grono przedstawicieli lokalnych służb zatrudnienia i zakładów pracy — zorganizowano w Raciborzu we wrześniu 1970 roku. Przedyskutowano wówczas obszerny materiał przedstawiony w trzech rozesłanych wcześniej uczestnikom sesji — referatach: „Z badań infrastruktury inwestycyjnej szkolnictwa w rejonie raciborskim”; „Ludność, zatrudnienie, aktywizacja zawodowa i kwalifikacje w rejonie Raciborza w latach 1950—1975”; „Wybór kierunku kształcenia i wiodu jako element planowania rozwoju szkolnictwa w mikroregionie”. Podczas spotkania wysłuchano również koreferatu prof. dra hb. Antoniego Rajkiewicza z Uniwersytetu Warszawskiego.

Obecne zaawansowanie badań, które określić można etapem formułowania „raciborskich tez w sprawie rozwoju oświaty” w zakresie poszczególnych problematyk — pozwala obok wskazania teoretycznie użytecznych sposobów badań interdyscyplinarnych i konkretnych rozwiązań metodologicznych oraz postulatów pod adresem statystyki, także na formułowanie szeregu prawidłowości natury praktycznej.

INFRASTRUKTURA INWESTYCYJNA SZKOLNICTWA RACIBORSKIEGO

Charakterystyka materialnych warunków pracy szkolnictwa obejmowała trzy aspekty badań związanych z jego bazą: analiza wyposażenia rejonu w infrastrukturę szkolnictwa na tle innych rejonów; problematyka wykorzystania bazy materialnej; zagadnienia funkcjonalnego dostosowania infrastruktury szkolnictwa do aktualnych i perspektywicznych potrzeb procesu dydaktycznego.

Poszukiwania w tym zakresie wskazały raz jeszcze, iż szkolnictwo jest dziedziną, o której nasza wiedza w zakresie materialnych podstaw działania jest niezmierznie skromna.

techniczny i nieopłacalność remontu — wymiany wymaga już obecnie internat miejscowego technikum budowlanego (na 96 miejsc zamieszkuje tutaj aktualnie 173 uczniów!).

Na ogólną liczbę 4,5 tys. uczniów szkolnictwa ponadpodstawowego około 70 proc. stanowi młodzież zamiejscowa, dlatego też podstawową formą jej uczestnictwa w nauce szkolnej jest codzienne dojeżdżanie.

Struktura pochodzenia terytorialnego tej grupy młodzieży przedstawiała się w 1970 roku następująco: powiat raciborski — 1375 osób (46,0 proc.); powiat głubczycki — 562 osoby (18,8 proc.); powiat kozielski — 209 osób (7,0 proc.); powiat rybnicki — 476 (15,9 proc.); powiat wodzisławski — 208 osób (7,0 proc.); inne powiaty — 159 (5,3 proc.).

W grupie dojeżdżających przeważa zdecydowanie młodzież miejscowego powiatu, bowiem przy dotychczasowym braku korynacji rekrutacji uczniów poza granicami rejonu z możliwościami zakwaterowania w internatach — młodzież miejscowa „skazana” jest na codzienne dojeżdżanie. Stąd też między innymi w świetle ogólnokrajowych badań GUS w 1965 roku dotyczących czasu dojeżdżania młodzieży — uczący się w rejonie Raci-

nie o 6,2 tys. osób) co wpłynęło na poważny wzrost aktywności zawodowej ludności zawodowo bierniej, szczególnie kobiet legitymujących się brakiem przygotowania zawodowego.

Równolegle nastąpił znaczny odływ siły roboczej z rolnictwa, systematycznie rosła warstwa tzw. chłopów-robotników i grupa pracowników dojeżdżających do pracy. W rolnictwie postępował proces starzenia się ludności oraz feminizacja zawodu rolnika. Stwierdzono, że w warunkach wsi rejonu raciborskiego dalszy odływ siły roboczej z rolnictwa może odbić się niekorzystnie na wzroście produkcji rolniczej, zaś stan zatrudnienia męskiej siły roboczej doszedł do niezbędnego minimum.

Zatrudnienie kadr o wysokich kwalifikacjach jest zarówno w zawodach rolniczych, jak i poza rolniczych niepokojąco niskie. Warto zaznaczyć, że w 1968 roku na 1000 zatrudnionych przypadało tutaj jedynie 29 pracowników z wyższym oraz 97 ze średnim wykształceniem, analogiczne dane dla kraju wynoszą 40 i 113.

Tymczasem rejon raciborski posiada szereg rozwojowych zakładów pracy i gałęzi przemysłu (silnie reprezentowany jest zwłaszcza przemysł maszynowy) o skomplikowanym charakterze produkcji, które wymagają zatrudnienia kadr o wysokich kwa-

lifikacjach. Przeprowadzona na podstawie bilansów siły roboczej retrospektywna analiza stopnia zaspokajania potrzeb kadrowych zgłaszanych przez zakłady pracy wykazała, że praktycznie „produkcja” kadr jedynie w połowie zaspokajała potrzeby tutejszych zakładów pracy.

Problem planowania oświaty i optymalnego wykorzystania zasobów wykwalifikowanej siły roboczej wysunął się na czoło zagadnień społeczno-ekonomicznych rejonu raciborskiego głównie ze względu na pogłębiający się deficyt kadr, którego nie można będzie przewyciężyć w stosunkowo krótkim czasie. Ponieważ jednocześnie rejon ten z uwagi na istniejący tam przemysł oraz położenie geograficzne (sąsiedztwo ROW) stoi przed głębokimi zmianami w strukturze bazy wytwórczej, problem kadr urasta zatem do rangi zagadnienia pierwszoplanowego.

Tendencje w wyborze szkoły i kierunku kształcenia wskazują z kolei, że młodzież grupy powiatów uprzemysłowionych w zdecydowanej swojej większości trafia do szkół zawodowych na poziomie niepełnym średnim.

W powiecie raciborskim, obok liczonej grupy absolwentów szkół podstawowych preferujących sposób wejścia w życie produkcyjne poza systemem szkolnictwa szczebla średniego, pozostała część dokonała wyboru następujących szkół (w nawiasach odsetek dla województwa opolskiego): licea ogólnokształcące — 9,0 proc. (18,0 proc.); technika i szkoły równorzędne — 14,8 proc. (24,0 proc.); zasadnicze szkoły zawodowe — 67,3 proc. (50,4 proc.); szkoły przysposobienia rolniczego — 8,8 proc. (7,2 proc.).

Konsekwencją tych preferencji jest niska w porównaniu z innymi rejonami województwa i kraju intensywność kształcenia i to zarówno młodzieży w grupie wieku szkoły średniej (15—19 lat), jak i szkoły wyższej (20—24 lata). Szczegółowe badania (objęło nimi w 1968 roku ponad 2 tys. absolwentów) planów życiowych młodzieży raciborskiej, wyboru zawodu i jego motywacji oraz stopnia realizacji życiowych planów potwierdziły raz jeszcze, że nie chęć zdobywania wykształcenia, lecz chęć wczesnego podjęcia pracy i materialnego uniezależnienia się od rodziców jest główną cechą życiowych pragnień tutejszej młodzieży.

Badania aspiracji i zamierzeń wskazują, że obok doskonalenia istniejącej w rejonie struktury szkolnictwa oraz stałej troski władz regionalnych o wzrost efektywności kształcenia, miejscowa polityka oświatowa uwzględnić powinna również problematykę społecznej gotowości i bodźców zdobywania wykształcenia i podnoszenia zawodowych kwalifikacji. Badania wskazują także, iż w koncepcji interdyscyplinarnych poszukiwań nad kierunkami rozwoju szkolnictwa coraz większe znaczenie zyskuje problematyka socjologiczna, będąca jednocześnie „ramą i kluczem” problemów pedagogicznych.

Zakończony etap gromadzenia materiałów i weryfikacji hipotez pozwala obecnie przejść do etapu publikowania wyników badań. Obejmują one obok studiów materiałowych i „raciborskich tez rozwoju oświaty” również wydaną propozycję informatora szkolnictwa mikroregionu raciborskiego, w którym to informatorze obok wiadomości zawodoznawczych w postaci charakterystyk zawodów i perspektyw ich rozwoju, znajdzie miejsce również szerokie omówienie możliwości kontynuowania nauki i to zarówno systemem studiów stacjonarnych, jak i popularnym wśród tutejszej młodzieży systemem kształcenia i podnoszenia kwalifikacji przez łączenie nauki z pracą zawodową.

* Materiały przedłożone na sesji zostały ogłoszone drukiem. Por. „Z badań nad oświatą w mikroregionie raciborskim”. „Komunikaty Instytutu Śląskiego” w Opolu 1970, seria zwykła, nr 70, s. 91.

** Podregionalne różnice w zakresie bazy materialnej określone zostały historycznie ukształtowanym stanem szkolnictwa. W 1939 roku, który zamykał etap przekształceń szkolnictwa niemieckiego okresu międzywojennego, istniała wprawdzie na Opolszczyźnie gesta sieć budynków szkolnych, jednak tworzyły ją jednostki niewielkie. Obiekty 1—2-izbowe stanowiły w szkolnictwie podstawowym ponad 30 proc., a w powiatach: brzeskim, namysłowskim, niemodlińskim około 50 proc. Z kolei szkolnictwo ponadpodstawowe charakteryzował wysoki wskaźnik koncentracji przestrzennej. Sytuacja taka rzutowała w sposób bardzo istotny na kierunki polityki inwestycyjnej i lokalizacyjnej w szkolnictwie w całym okresie lat 1946—1970.

OŚWIATA W SKALI MIKROREGIONONU

MANFRED KUTYMA

Inwestycje w szkolnictwie województwa opolskiego spowodowały, że podregionalne różnice ilościowe w zakresie jego bazy zmniejszyły się bardzo istotnie*). Występują natomiast wciąż znaczne różnice w zakresie klasyfikacji jakościowej zasobów, obejmującej takie elementy, jak funkcjonalność, stopień zużycia, wyposażenie w urządzenia techniczno-sanitarne, warunki higieniczno-zdrowotne itp.

Cechą najistotniejszą charakteryzującą infrastrukturę szkolnictwa tego rejonu jest wiek budynków. Badania struktury według wieku budowy, odbudowy lub modernizacji wykazały, że w dziedzinie szkolnictwa podstawowego jedynie 33,4 proc. zasobów lokalowych pochodzi z lat 1946—1970, zaś 43,2 proc. z lat 1901—1939. Natomiast pozostała część bazy tego szczebla szkolnictwa wzniesiona została jeszcze w XIX wieku.

W szkolnictwie ponadpodstawowym wybudowano od podstaw w okresie powojennym gmach Studium Nauczycielskiego wraz z zespołem urządzeń towarzyszących oraz gmach Technikum Mechanicznego. W pozostałych obiektach przejętych na potrzeby szkolnictwa przeprowadzono niezbędne prace adaptacyjne i modernizacyjne. Z uwagi na zasięg działania szkolnictwa ponadpodstawowego zbyt szczupła jest natomiast baza lokalowa internatów obejmująca aktualnie — bez internatu SN — 680 miejsc. Problemu internatów nie rozwiąże z pewnością w najbliższym czasie również figurująca w planie na lata 1971—1975 budowa internatu na 250 miejsc, ponieważ równocześnie — z uwagi na wiek, stan

borza poświęcali przeciętnie na dojazd do szkoły więcej czasu aniżeli wynosi średnia dla całego województwa opolskiego.

Reasumując, należy zauważyć, że infrastruktura szkolnictwa mikroregionu raciborskiego składa się z obiektów budowlanych w całym minionym stuleciu. Chociaż wiek budynków nie ma podstawowego wpływu na warunki i zasięg kształcenia — stwierdzono jednak, że znaczna część młodzieży uczy się w obiektach nie dostosowanych do wymogów nowoczesnej szkoły. Region ten posiadając stosunkowo dobrą sieć szkolnictwa, zadowalający poziom organizacyjny oraz wysoki wskaźnik zapewnienia możliwości dalszej nauki absolwentom miejscowych szkół podstawowych (na każdych 100 absolwentów przypada 41,1 miejsce w szkołach średnich i 82,5 miejsc w szkołach niepełnych średnich) czeka poważny wysiłek w zakresie modernizacji zasobów. W okresie perspektywicznym niewątpliwie część tych zasobów ulec również musi wymianie. Zgromadzone dane — wprawdzie wycinkowe — mogą również, choć w części, przyczynić się do weryfikacji utartych poglądów na temat stanu infrastruktury szkolnictwa w województwie opolskim.

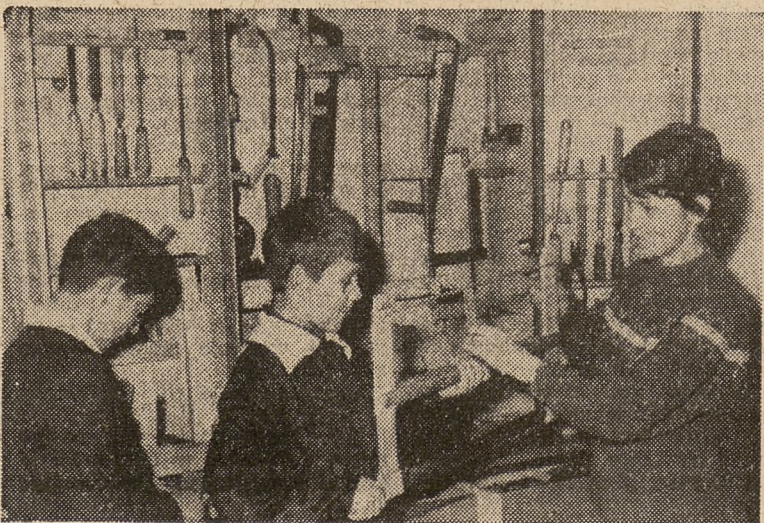
LUDNOŚĆ, ZATRUDNIENIE, KWALIFIKACJE ZAWODOWE

W latach 1950—1970 nastąpiły w rejonie raciborskim głębokie przemiany w strukturze, podziale i wykorzystaniu siły roboczej. Przyrost zatrudnienia wyprzedził znacznie przyrost siły roboczej (stał zatrudnienia w gospodarce uspołecznionej wzrósł o 8,9 tys. przy wzroście siły roboczej jedy-

WYBÓR KIERUNKU KSZTAŁCENIA I ZAWODU A MOŻLIWOŚCI SZKOLNICTWA

Zarówno istniejący w rejonie raciborskim deficyt kadr wykwalifikowanych, jak również wysoki wskaźnik zapewnienia możliwości kontynuowania nauki stwarzają szczególne zapotrzebowanie na ustalenie stopnia wykorzystania istniejącego tutaj potencjału szkolnictwa ponadpodstawowego ze strony miejscowej młodzieży. Punktem wyjścia poszukiwań opartych na materiale pierwotnym był wynik obszernej ankiety (przeprowadzonej jeszcze w 1965 roku) dotyczącej losów życiowych 15,2 tys. absolwentów szkół podstawowych województwa opolskiego.

Zgromadzone dane liczbowe wykazały, że zarówno zainteresowanie dalszą nauką, jak również preferencje kształceniowe młodzieży nie idą w parze z możliwościami i strukturą rekrutacji szkolnictwa szczebla średniego rejonów jej zamieszkania. Istotne są zwłaszcza różnice między uprzemysłowionymi powiatami zamieszkanymi w przewadze przez ludność rodzimego pochodzenia (powiaty: kozielski, opolski, raciborski, strzelecki) a rolniczo-przemysłowymi powiatami zamieszkanymi w większości przez ludność pochodzenia napływowego (powiaty: brzeski, głubczycki, grodkowski, kluczborski, namysłowski). Tymczasem pomiędzy obu grupami powiatów występują bardzo istotne różnice (na niekorzyść powiatów rolniczych) do-



POLITYCZNE, SPOŁECZNE

Claude Julien: **IMPERIUM AMERYKANSKIE**. KiW, Warszawa 1971; s. 428, cena 65 zł. Autor jest zaliczany do najlepszych francuskich znawców zagadnień amerykańskich.

Leszek Krzemiński: **SPÓR O DZIEDZICTWO IDEOWE**. KPP, KiW, Warszawa 1970; s. 188, cena 8 zł. Cykl: Problemy, polemiki, dyskusje.

KIEROWNICZA ROLA KLASY ROBOTNICZEJ W KRAJACH SOCJALISTYCZNYCH ZSRR, NRD, PRL. KiW, Warszawa 1970; s. 318, cena 40 zł.

W. I. Lenin **DZIEŁA**, Tom 42, Październik 1917 — marzec 1923. KiW, Warszawa 1970.

TEORIA LENINA A KWESTIA CHŁOPSKA. LSW, Warszawa 1970; s. 208, cena 10 zł.

WSPOMNIENIOWE, HISTORYCZNE

Witold Biegański: **FINAL DZIWEJ WOJNY**. Studium o kampanii francuskiej 1940. MON, Warszawa 1970; s. 360, cena 45 zł.

Michał Gnatowski: **ZA WSPÓLNĄ SPRAWĘ**. Z dziejów partyzantki radzieckiej w okręgu białostockim. WL, Lublin 1970; s. 342, cena 60 zł.

NA GRANICY ŻYCIA I ŚMIERCI. Listy i grypsy wiezione Krystyny Witulskiej. PIW, Warszawa 1970; s. 254, cena 18 zł.

TWIERDZA NAM BĘDZIE KAŻDY PROG. KOBIETY RUCHU LUDOWEGO W WALCE Z HITLEROWSKIM OKUPANTEM. Sylwetki, wspomnienia, artykuły. Wybór M. Jędrzejec. Wstęp prof. dr Józef Chałasiński. LSW, Warszawa 1970, s. 596, cena 42 zł.

Tadeusz Wojciechowski: **SZKIC HISTORYCZNY XI WIEKU**. PIW, Warszawa 1970; s. 380, cena 52 zł.

ALBUMY

Adam Kaczkowski: **ZELAZOWA WOLA**. Słowo wstępne Jarosław Iwaszkiewicz. Sport i Turystyka, Warszawa 1970; cena 40 zł.

ZAMOJSZCZYŻNA. Kronika walki i pracy 1939—1969. WL, Lublin 1970; cena 120 zł.

BELETRYSTYKA

Aleksander Dumas: **KAWALER DE MAISON-ROUGE**. WL, Łódź 1970; cena 1/II t. 40 zł.

Janusz Głowacki: **NOWY TANIEC LA-BADA**. PIW, Warszawa 1970; s. 168, cena 12 zł. Książka zawiera cztery opowiadania poświęcone współczesnej tematyce obyczajowej.

Aniela Gruszczyńska: **W REKU POTOMNYCH**. Powieści o kronice Galla część trzecia. WL, Kraków 1970; s. 486, cena 24 zł.

Jarosław Iwaszkiewicz: **CZERWONE TARCZE**. „Czytelnik”, Warszawa 1970; s. 374, cena 15 zł. Tematem powieści jest stosunkowo mało znany okres polskiego średniowiecza — bohaterem Henryk Sandomierski, jeden z synów Krzywoustego.

Kazimierz Kordas: **ROZLICZENIE**. „Czytelnik”, Warszawa 1970; s. 184, cena 10 zł. „Rozliczenie” można traktować jako jedną całość, jedną sprawę, jeden proces w obronie własnej i ludzi, których już nie ma wśród nas.

Tadeusz Konwicki: **SENNIK WSPÓŁCZESNY**. „Czytelnik”, Warszawa 1970, s. 502, cena 25 zł.

Jalu Kurek: **SWINIA SKAŁA**. Mitologia Tatr. LSW, Warszawa 1970, s. 266, cena 16 zł.

Stanisław Lem: **GŁOS PANA**. „Czytelnik”, Warszawa 1970; s. 324, cena 20 zł. „Książka jest pasjonującym, niesłychanie pomysłowym esejem o tym, czy świat jako całość może być kierowany przez siebie samego...” z „Twórczości”.

Gerard de Nerval: **ZWIERZENIA MIKOŁAJA RESTIFA**. „Czytelnik”, Warszawa 1970; s. 214, cena 20 zł. Jest to historia przygód wieśniaka w osiemnastowiecznym Paryżu.

Jednym z najtrudniejszych problemów w całym naszym szkolnictwie są powszechnie występujące niepowodzenia uczniów w nauce. Rozpoznanie przyczyn tych niepowodzeń jest sprawą tyle pilną, co trudną. Trudną zwłaszcza w warunkach szkoły, która nie zawsze może liczyć na pomoc psychologa i lekarza. Ocenę wydaje więc nauczyciel, nie przygotowany dobrze do pełnienia tej trudnej roli. Często więc mamy do czynienia z wadliwą diagnozą; wśród praktyków istnieje przy tym duża rozbieżność w interpretacji przyczyn i skutków. Te ostatnie uznaje się często za przyczyny. Ponadto rozpoznanie następuje najczęściej późno, kiedy działa już wiele przyczyn i kiedy widoczne są ich następstwa. „Leczenie” jest wtedy niezwykle trudne i najczęściej mało skuteczne.

Poważna liczba przyczyn niepowodzeń dziecka w nauce związana jest ściśle z zaburzeniami psychoruchowymi dziecka i zaczyna się już w pierwszej klasie. Jest to w zasadzie punkt wyjścia dla wielu innych zaburzeń.

Ponieważ temat ten interesuje ogół nauczycieli i wychowawców, którzy na co dzień stykają się z dziećmi mającymi różnorakie trudności w nauce, a ponadto chcieliby dzieciom tym pomóc — polecam w dzisiejszym przeglądzie interesujący artykuł prof. dr Haliny Spionek, zamieszczony w 1 numerze „Nowej Szkoły”. Autorka jest w tej dziedzinie wybitnym specjalistą, jej prace cieszą się ogromnym uznaniem za granicą. Uwagi zawarte w artykule, pogłębione dzięki wieloletnim badaniom prof. H. Spionek, mogą oddać cenne usługi nauczycielowi w pracy dydaktyczno-wychowawczej. Artykuł zmusza do refleksji, do zainteresowania się literaturą z tego zakresu, wyjaśnia wiele wątpliwych i spornych spraw.

„Jednym z najczęstszych nieporozumień — czytamy we wstępie — powstających przy interpretowaniu związku między zaburzeniami rozwoju uczniów a ich niepowodzeniami szkolnymi jest mylenie przyczyn niepowodzeń z ich skutkami. Powszechne dziś mniemanie, iż pierwotną przyczyną złych wyników w nauce jest małe zainteresowanie nią oraz zaburzenia emocjonalno-motywacyjne, spotykane u słabych uczniów, może być przykładem odwróconego kierunku rozumienia zależności przyczynowo-skutkowych. Z naszych badań wynika jednoznacznie, że uczniowie źle się uczący w dominiującej większości przypadków rozpoczynają naukę chętnie, stopniowo jednak tracą zainteresowanie pracą szkolną, ponieważ natrafiają na zbyt duże trudności (...)

Widzimy zatem, że o zaburzeniach rozwoju można mówić jako o podstawowej przyczynie, o innych zaś jako o skutkach szkolnych niepowodzeń. Podstawową przyczyną — w świetle naszych badań — są parcjalne (częstkowe) opóźnienia rozwoju funkcji poznawczych i ruchowych, podstawowym skutkiem natomiast — obniżenie motywacji, zaburzenia uczuciowe i spadek zainteresowania nauką szkolną (...)

Postawienie znaku równości — ostrzeżenie autorka — bądź odwró-

Z prasy pedagogicznej

UCZEŃ—ISTOTA NIEZNANA?

cenie zależności między tym, co pierwotne, i tym, co wtórne w obrazie psychicznym uczniów źle się uczących, nie tylko utrudnia właściwe teoretyczne rozwiązywanie problemu, lecz także uniemożliwia prawidłowe zorganizowanie skutecznej akcji profilaktyczno-terapeutycznej”.

Powołując się na wyniki badań przeprowadzonych na grupie 15 tysięcy uczniów, autorka mówi o opóźnieniu rozwoju funkcji wzrokowych jako jednej z istotnych przyczyn trudności i niepowodzeń dziecka w nauce. Inne z ważnych przyczyn to: opóźnienia rozwoju funkcji słuchowych oraz rozwoju ruchowego.

A skoro o niepowodzeniach w nauce mowa, warto zająć się artykułem Mariana Śnieżyńskiego w „Ruchu Pedagogicznym” (nr 6/1970); tytuł artykułu brzmi zachęcająco: „Niepowodzenia dydaktyczne uczniów a cechy osobowości nauczycieli”.

W polskiej literaturze pedagogicznej mamy stosunkowo dużo opracowań poświęconych osobowości nauczyciela szkoły podstawowej. Tym razem mamy jednak głos praktyka, skromny wprawdzie i w wielu miejscach dyskusyjny, niemniej wiele uwag autora wydaje się cennych. M. Śnieżyński założył odważnie, oskarżając przy tym i siebie, iż jedną z przyczyn niepowodzeń uczniów w szkole są ujawniające się ujemne cechy osobowości nauczycieli.

„Jak widać — pisze krytycznie — problem jest delikatny, trudny do wykrycia, bo najczęściej my sami nie dostrzegamy lub nie chcemy dostrzegać tego, co złe,

a jeśli dostrzegamy, nie zdajemy sobie w pełni sprawy, o ile wpływamy tymi właśnie cechami destrukcyjnie na proces przyswajania przez młodzież wiedzy, a także na skalę przeżyć emocjonalnych, do wystąpienia psychoneurwicy włącznie”.

Badaniem objęto uczniów klas II-III szkoły średniej. Na pytanie o ujemne cechy nauczycieli większość podkreśliła przede wszystkim trzy: pierwsza — stosowanie zasady, że uczeń dostateczny umie zawsze na dostatecz-

nie; a więc — brak wiary w ucznia słabszego. Druga cecha ujemna — to ocenianie pod wpływem nastroju. I wreszcie trzecia cecha — niesprawiedliwość w ocenie. Na dalszych miejscach znalazły się także cechy jak szablonowość w pracy (nudne lekcje), posiadanie ulubionych pupilków itp.

A co uczniowie najbardziej cenią u swych nauczycieli? Z badania M. Śnieżyńskiego wynika, że istnieje ogólne zapotrzebowanie na wzorcowe osobowościowy nauczyciela, który sprowadza się do posiadania rzetelnej wiedzy połączonej z umiejętnością jej przekazywania, do sprawiedliwego oceniania i takich cech jak zbliżenie do młodzieży, rozumienie jej potrzeb itp. Analiza wyników nauczania za pierwsze półrocze potwierdziła odczucia młodzieży: nauczyciele, którzy manifestowali w sposób wyraźny cechy wymienione jako ujemne, wystawili dużo ocen niedostatecznych i mieli ogromną ilość ocen dostatecznych.

Ten sam temat — poszukiwanie wzoru osobowego nauczyciela, tym razem akademickiego — podnosi w artykule, zamieszczonym w „Życiu Szkoły Wyższej” (nr 12/1970) Wacław Najmowicz z WSR w Olsztynie. Temat ciekawy, zwłaszcza że nie znalazł on — jak dotychczas — szerszego odbicia w literaturze pedagogicznej. Wyjątkiem jest tu wy-

dana w 1966 roku praca J. Szczepańskiego pt. „Problemy i perspektywy szkolnictwa wyższego w Polsce”, ale i ona wielu problemów nie rozstrzyga. Model osobowy, sugerowany przez J. Szczepańskiego, jest bardzo zbliżony do wzorca tradycyjnego; eksponuje bowiem przede wszystkim walory niezbędne do prowadzenia działalności naukowej, jako podstawowego źródła autorytetu pracownika nauki oraz te cechy charakteru, które w sposób istotny rzutują na stosunki pracownik nauki — student.

Autor artykułu nie zgadza się z taką oceną. Píše: „Wydaje się, iż w świetle zadań stawianych przed współczesnym szkolnictwem wyższym, a więc także i przed jego pracownikami, należałoby ten wzorec rozpatrywać w czterech równorzędnych płaszczyznach”.

Zdaniem autora, będą to: przydatność do pracy naukowo-badawczej, cechy psychiczne sprzyjające pracy z młodzieżą, wiedza i umiejętności pedagogiczne oraz odpowiednia postawa etyczno-moralna.

Autor podjął próbę określenia sylwetki pracownika nauki jedynie w płaszczyźnie jego obowiązków dydaktyczno-wychowawczych. Badania sondażowe przeprowadzono w WSR w Olsztynie wśród studentów, a także starszych i młodszych pracowników nauki. Wynika z nich, że „istnieją poważne rozbieżności między wymaganiami stawianymi pracownikowi naukowemu przez młodzież i przez samych pracowników”. Pracownicy nauki akcentują przede wszystkim taką cechę, jak posiadanie dużego zasobu wiedzy merytorycznej i ogólnej, co dla studentów także jest ważne, ale przywiązują oni do tej cechy mniejsze znaczenie. Na równi z tym studentci stawiają inną cechę: życzliwy stosunek do młodzieży. A to z kolei w oczach pracowników nauki wydaje się mieć mniejsze znaczenie.

Młodzież oczekuje od swych wykładowców obiektywizmu i bezstronności w ocenie, wyrozumiałości, pogodnego usposobienia, opanowania oraz umiejętności dydaktycznych.

Jak więc widać, model pracownika nauki jest bardzo zbliżony do wzoru osobowego nauczyciela, który to wzór proponowali uczniowie szkoły średniej. Stosunki uczeń — nauczyciel są, jak widać, zbyt sformalizowane, za mało w nich wciąż miejsca na kontakty emocjonalne, na stosunki koleżeńskie.

LEKTOR

Odpowiadamy Informujemy Radzimy

Kol. M. Dz. z województwa zielonogórskiego pracowała w powiecie wyszkowskim. Ponieważ jednak mała otrzymała pracę w województwie zielonogórskim, nauczycielka zmuszona jest starać się o przeniesienie do miejscowości, w której zatrudniony jest małżonek. Obecnie inspektor szkolny w powiecie, w którym Kol. M. Dz. chciałaby uczyć, domaga się pisma o rozwiązaniu stosunku służbowego w poprzednim miejscu pracy. „Czy stanowisko inspektora szkolnego jest słuszne?” — pyta koleżanka M. Dz.

Wszystko zależy od tego, na jakich warunkach była Koleżanka do tej pory zatrudniona. Jeżeli bowiem byliście już nauczycielką mianowaną, to zatrudnienie w innym powiecie powinno nastąpić tylko w drodze przeniesienia. W tym więc przypadku powinniście zwrócić się do Wydziału Oświaty w Wyszkowie o nadesłanie Waszych dokumentów do konkret-

nego inspektoratu szkolnego w Zielonogórskim. Jeśli natomiast pracowała Koleżanka na podstawie umowy, wówczas trzeba istotnie rozwiązać umowę o pracę w Wyszkowie, a Wydział Oświaty, na terenie którego staracie się o pracę, powinien zawrzeć z Wami nową umowę.

*

Kol. Romuald S. z województwa białostockiego jest absolwentem WSP i chciałby podjąć studia doktoranckie. W związku z tym pyta, czy tego rodzaju studia można odbywać zaocznie, jakie są formalności związane z przyjęciem na studia i jakie uprawnienia przysługują tym, którzy wybrali tę drogę zdobycia tytułu doktora. Podobne pytanie stawia kolega Jan P. z województwa wrocławskiego.

Istnieje, oczywiście, możliwość podjęcia studiów doktoranckich systemem zaocznym. I część nauczycieli — bardzo nieliczna zresztą garstka — zdecydowała się na tę formę. Jednak ci pionierzy borykają się z dużymi trudnościami. A to dlatego, że studia te nie zostały — jak dotychczas — zorganizowane na wzór zaocznych studiów magisterskich. Stąd też podjęcie ich uzależnione jest od tego, czy zainteresowany sam znajdzie promotora, który zechciałby podjąć się opieki nad pracą doktorską.

W konkretnym więc przypadku radzimy kolegom zwrócić się do profesora, u którego koledzy pisali prace magisterskie. Należy

przy tym przedstawić profesоровi swoje zainteresowania, ewentualnie dotychczasowy dorobek oraz problem, który koledzy chcieliby uczynić przedmiotem swojej pracy doktorskiej. Jeśli nawet profesor nie zechce podjąć się opieki nad pracą, to może skieruje lub wskaże innego profesora zainteresowanego danym tematem. Tyle, jeśli chodzi o wstępne starania związane ze studiami doktoranckimi.

Nie lepiej przedstawia się sprawa z ewentualnymi uprawnieniami. Mimo bowiem zapowiedzi, nie zostały — jak dotychczas — wydane przepisy w sprawie ulg i przywilejów dla nauczycieli podejmujących studia doktoranckie bez odrywania od pracy. Dlatego też udzielenie urlopów, zwrot kosztów przejazdu na zajęcia oraz przyznanie niższej wymiaru godzin nauczania — zależy od uznania władz oświatowych. Jest paradoksem — o czym zresztą pisałyśmy niejednokrotnie na łamach „Głosu” — iż nauczyciele, którzy decydują się na podjęcie tak poważnych studiów, nie korzystają z takich ulg, jakie przysługują studiującym zaocznie na wyższych uczelniach. Zwłaszcza że problem dotyczy nielicznej przecież grupki ludzi.

Pragniemy jednak poinformować, że istnieje możliwość — na podstawie art. 18 pragmatyki nauczycielskiej — uzyskania urlopu płatnego dla dalszego kształcenia się. Jak wynika z instrukcji Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 27 czerwca 1968 roku (Dziennik Ustaw nr

B-9) urlop ten może być udzielony w wysokości do 12 miesięcy łącznie. Jednak — jak już wspominaliśmy — uzyskanie takiego urlopu oraz jego wysokość zależą od uznania władz oświatowych.

Kol. Halina H. z województwa poznańskiego pisze: „W 1967 roku ukazała się w „Głosie”, w artykule o rentach, informacja, że renciści, którzy przepracowali w Polsce Ludowej nie mniej niż 10 lat, będą otrzymywać sukcesywne po 1970 roku dodatek do rent, obliczony w zależności od stażu, jednakże nie więcej niż 10 proc. od zarobku. Pragnę wyjaśnić, że jestem nauczycielką szkoły podstawowej. W Polsce Ludowej pracowałam na pełnym etacie 17 lat i 3 miesiące. Od 1962 roku przeszedłam na emeryturę i obecnie pracuję na pół etatu. Chciałabym wiedzieć, czy będzie mi się należał wspomniany dodatek?” Z podobnym pytaniem zwraca się kol. dr Jan Tambor, emerytowany nauczyciel z Krakowa.

Wszystkim Kolegom zainteresowanym tą sprawą wyjaśniamy, że w chwili obecnej Centrala ZUS pracuje nad przygotowaniem zarządzenia wykonawczego do art. 118 ustawy emerytalnej, dotyczącego tych dodatków. Tak więc kol. Halina H. otrzyma dodatek za pracę w Polsce Ludowej — po wejściu w życie wspomnianego aktu prawnego.

*

Kol. Feliks Ratajczak podjął pracę zawodową w 1967 roku w klubie kulturalnym. Jednocześnie

studiując zaocznie na uniwersytecie. W 1969 roku zatrudniony został jako kierownik internatu i nie otrzymał zasiłku na zagospodarowanie. Po złożeniu egzaminu magisterskiego w 1970 roku przystąpił do pracy jako nauczyciel w szkole, przy której w internacie był poprzednio kierownikiem. „Czy należy mi się zasiłek?” — pyta kolega Feliks Ratajczak.

Prawo do tego zasiłku wynika z art. 22 pragmatyki nauczycielskiej, który to artykuł brzmi: „Nauczyciele zatrudnieni po raz pierwszy bezpośrednio po studiach otrzymują jednorazowy zasiłek na zagospodarowanie w wysokości 2-miesięcznego należnego im uposażenia. Zasiłek ten podlega zwrotowi, jeżeli nauczyciel dobrowolnie wystąpi ze służby nauczycielskiej przed upływem trzech lat pracy. W uzasadnionych przypadkach władza szkolna może zwolnić nauczyciela od obowiązku zwrotu zasiłku”.

Tyle pragmatyka, w której sprecyzowane są ogólne zasady przyznawania zasiłku. Co zaś do kol. Ratajczaka, to wątpliwość jego rozstrzyga instrukcja z dnia 28 maja 1960 roku (nr K1-1202/60, Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 8, poz. 136). Punkt 6 tej instrukcji precyzuje między innymi, iż: „Zatrudnienie w służbie nauczycielskiej w czasie studiów wyższych nie stanowi przeszkody w przyznawaniu zasiłku, o ile zatrudnienie w służbie nauczycielskiej nastąpiło bezpośrednio po studiach, a poprzedni stosunek pracy został rozwiązany”.

KSIAŻKA POTRZEBNA NA CO DZIEŃ

Autor rozprawy „O systemie wychowania”*) nie wymaga reklamy w środowisku naukowym. Prace Aleksandra Lewina, kierownika Pracowni Wychowania Społeczno-Moralnego Instytutu Pedagogiki w Warszawie, znane są ogółowi nauczycieli. Duża popularność tych prac przyczynia się do szybkiego wyczerpywania nakładów i stanowi dla autora silny doping do kontynuowania trudnych badań w dziedzinie teorii bezpośrednio użytecznej w kształtowaniu praktyki pedagogicznej.

Wśród adresatów omawianej tu rozprawy A. Lewin wyróżnia przede wszystkim kierowników szkół i placówek oświatowo-wychowawczych. Wymaga tego zarówno prezentowana koncepcja, jak i rola kierowników w postępie pedagogicznym. Główną zaś intencją rozprawy jest przekonanie czytelnika, że „o problemach wychowania trzeba myśleć w kategoriach systemu”.

Wskazując na konkretny, choć niełatwy sposób podniesienia efektów dydaktyczno-wychowawczych przez zastosowanie kategorii systemu do organizacji pracy placówki oświatowo-wychowawczej, autor uzasadnia swoją koncepcję w sposób przekonujący. Dwa spośród argumentów są szczególnie ważne: placówki oświatowo-wychowawcze, które mniej lub bardziej świadomie organizowały swą pracę całościowo i tworzyły swój własny system wychowawczy, osiągały lepsze rezultaty; łatwo zauważyć, że efektywność środków oddziaływania wychowawczego jest dosyć względna. Teza o tym, że działanie różnych środków wychowawczych jest zależne od całego kontekstu, w którym one występują, weryfikuje się w doświadczeniu nauczycielskim na co dzień.

Świadome posługiwanie się kategoriami systemu wymaga znajomości pewnego minimum wiedzy w zakresie teorii i metodologii. To minimum zawarte jest w rozprawie.

„UCIEKŁ z DOMU...”

Zanim podjęła decyzję, nie miała przeżyła rozterkę. Była nauczycielką, w wiejskiej szkole, dzieliła z kolegami pedagogicznymi trud, stawała przed różnymi problemami wychowawczymi. Uczniowie płatali jej wymyślne kawały. Dawała sobie z tym radę, choć jako młoda osoba dorabiała się dopiero pewnych doświadczeń wychowawczych. Nagle zdecydowała się odejść. Opuściła wiejską szkołę i przeprowadziła się do pałacyku położonego wśród lip i modrzewi. Pozornie tylko była to zmiana na łatwiejsze. W pałacu bowiem mieściła się Izba Dziecka; a ściślej dzieci zatrzymanych przez MO.

O pracy w tej Izbie pisze właśnie Krystyna Kasprzykowa w książce pt. „Uciekł z domu...” Książka wydana jest przez „Naszą Księgarnię” w 1970 roku. „(...) Drzwi zamknięte na klucz, kraty w oknach (...) Annę zatrzymano pod zarzutem dokonania kradzieży: mężczyźni, z którym spędziła noc, zabrała pieniądze i zegarek. Anna ma 16 lat. Jest śliczna, zachwyca mnie każdy szczegół jej urody. Jakże gorąco pragnę, aby otworzyła przede mną swoje serce. Nie mogę uwierzyć, że jest głęboko zdemoralizowana, cyniczna. Pytam: czy tak bardzo podobał ci się ten nieznajomy pan, że poszła z nim? Dlaczego zabrałaś mu pieniądze i zegarek? — A co on, frajer, myślał, że za darmo?”

Tak wspomina pierwszy dzień pracy i pierwsze zetknięcie z podopiecznymi Krystyna Kasprzykowa. Sama jeszcze bardzo młoda, początkowo nie wiedziała, jak zdobyć zaufanie i autorytet u dzieci często zdemoralizowanych, wykolejonych. W Izbie zastała

Pierwszą część poświęca autor zdefiniowaniu pojęcia lokalnego systemu wychowawczego na tle systemu oświatowego. Szczegółowa analiza przyjętej definicji zajmuje drugą, teoretyczną część rozprawy (idee przewodnie, elementy składowe systemu, skalanie elementów, warunki tworzenia systemu).

Metodologiczne problemy związane z techniką tworzenia systemu dominują w trzeciej części rozprawy. Autor omawia tu współdziałanie czterech czynników (nauczyciele, młodzież, rodzice, instytucje pozaszkolne) na tle czterech wyodrębnionych grup zadań (kształcenie, uspołecznienie, indywidualizowanie, współpraca ze środowiskiem) w procesie tworzenia systemu.

Ilustracją współdziałania tych sił w realizacji wyodrębnionych zadań jest tabela zamieszczona na stronie 51. Jej przydatność z punktu widzenia kierownika (dyrektora) szkoły przystępującego do praktycznej realizacji koncepcji jest niezaprzeczalna. Z myślą o praktycznym wykorzystaniu została także opracowana bibliografia w formie posłownia bibliograficznego.

Rozprawa budzi wiele refleksji. W moim odczuciu jest ona przede wszystkim doskonałym przewodnikiem w gąszczu problematyki wychowawczej. Rejestruje i porządkuje zagadnienia i problemy, wskazując na to wszystko, co z punktu widzenia postępu pedagogicznego jest ważne. Ze strony nauczycieli autorowi należą się słowa uznania za jasność, przejrzystość i zwiezłość wykładu. Rozprawa poza funkcją merytoryczną spełnia ważną funkcję metodyczną.

KAZIMIERZ GORZEŁOK
Katowice

*) Aleksander Lewin: O systemie wychowania. (Tworzenie systemu wewnątrz szkoły — problemy i technika). „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1970.

Krystyna Kasprzykowa szczególnie uwagę poświęca w książce ucieczkom dzieci. Wychodząc z założenia, że ucieczki z domów są problemem, którego przekroczenie grozi głęboką demoralizacją i wykojeniem, analizuje powody opuszczania rodziny. Przytacza autentyczne przykłady i komentuje je.

Autorka nie daje żadnych recept jak uniknąć zła. Uważa, że ludzie pragnący rzetelnej wiedzy o dziecku i metodach wychowawczych, sięgną po odpowiednią literaturę. Jej refleksje i uogólnienia — jak sama pisze — są jedynie sygnałami ostrzegawczymi, przykładami ukazującymi liczne, różnorodne przyczyny życiowych powikłań i ich skutki. Wiele uwag, spostrzeżeń autorki może być bardzo cennych dla pedagogów. Książka napisana jest przystępnie. Kosztuje zaś tylko 12 złotych.

H.P.

*) Krystyna Kasprzykowa: „Uciekł z domu...”. Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1970.



AUDYCJE SZKOLNE

8.II. PONIEDZIAŁEK: 9.00 program I — „Skrzydlaty pacjent” język polski klasy I—II; 11.00 „O Janaszu Korczaku, pięknej miłośnikowni i wielkim pisarzu” język polski, klasy VII.



OD 8.II DO 14.II

PONIEDZIAŁEK — 8.II

16.25 — Program dnia; 16.30 — Dziennik TV; 16.40 — Dla dzieci: „Zwierzyniec” w progr. min. film „Augie Doggie” i Wally Gator; 17.25 — Echo stadionu; 17.55 — Z cyklu: Sylwetki X Muzy — Pirotechnicy na planie (z Poznania); 18.25 — „Ludzie z Kraju Gór”, film prod. czeskosł.; 18.45 — Eureka, mag. popularnonaukowy; 19.20 — Dobranoc: „Miś z okienka”; 19.30 — Dziennik TV; 20.00 — Teatr TV: Molier — „Świętoszek” tłum. K. Zaleski, reż. Z. Hübner, scen. J. Banucha; wyk. T. Lomnicki, W. Łuczyńska, M. Dubrawska, A. Seniuk, E. Szykuła, G. Łutkiewicz, J. Kamas, A. Seweryn, O. Łukasiewicz i inni; 21.25 — Teatr, reżyser, aktor — fel. lit. W. Fillera; 21.35 — Telewizyjne varieté, program z Pragi; 22.30 — Dziennik TV; 22.45 — Program na jutro.

Programy oświatowe

15.20 — Politechnika TV: Fizyka, kurs przygotowawczy — Siła elektromotoryczna, prawo Kirchhoffa — wykł. doc. dr A. Januszajtis (z Gdańska); 15.55 — Politechnika TV: Fizyka, kurs przygotowawczy — Praca i moc prądu, wykł. doc. dr A. Januszajtis (z Gdańska); 22.50 — Politechnika TV: Fizyka, kurs przygotowawczy — Siła elektromotoryczna, prawo Kirchhoffa, wykł. doc. dr A. Januszajtis (z Gdańska); 23.25 — Politechnika TV: Fizyka, kurs przygotowawczy — Praca i moc prądu, wykł. doc. dr A. Januszajtis (z Gdańska).

WTOREK — 9.II

9.30 — „Grawitacja” film fab. prod. jugosł.; 14.30 — Międzynarodowe zawody narciarskie: Tydzień Przedolimpijski w Sapporo; 16.25 — Program dnia; 16.30 — Dziennik TV; 16.40 — TV Ekran Młodych; 18.30 — „W Sierra del Rosario” rep. Tele-Aru; 18.45 — Uniwersytet dowodów (program z Gdańska); 19.20 — Dobranoc: „Śniadanie”; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — „Grawitacja”, film fab. prod. jugosł.; 21.25 — „Alfabet rozrywki”, V program pt. „Od D do E”, reż. i scen. S. Mroczkowski i S. Olejniczak, kier. muz. J. Killian; 22.10 — Z cyklu: Profile kultury, rep. pt. „Wyzwanie — o rzeźbiarzu M. Koniecznym”; 22.40 — Dziennik TV; 22.55 — Kronika „Sapporo 71”; 23.10 — Program na jutro.

Programy oświatowe

9.00 — Dla szkół: Język polski dla kl. I lic. Molier — „Świętoszek”; 10.35 — Dla szkół: Język polski dla kl. V—VI: „O miejsce wśród ludzi”; 13.55 — „Rodzina” (z Łodzi); 12.45 i 13.55 — Przynależność rolnicze: Nawozy azotowe (z Łodzi);

Program II

18.10 — Program dnia; 18.15 — Russkij jazyk po telewizji, powtórz.; 18.45 — „U przyjaciół nad Bałtykiem”; 19.20 — Dobranoc: „Śniadanie”; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — Procesy stochastyczne z cyklu: „Gawędy matematyczne”; 20.25 — „W środku Polski” OTV Łódź na ekranie; 21.25 — 24 godziny; 21.35 — „Walter and Connie”, kurs. jęz. ang.; 22.05 — Kino wersji oryginal. „Saga rodu Forsytów”; 22.55 — Program na środę.

ŚRODA — 10.II

10.00 — „Popołudnie Dziady” film z serii „Saga rodu Forsytów”; 16.25 — Program dnia; 16.30 — Dziennik TV; 16.40 — Dla młodych widzów: „Aula” sesja XXVIII; 17.15 — Magazyn ITP; 17.30 — „Ludzie wielkich budów” (ze Szczecina); 18.00 — „Śpiewające gitary”; 18.30 — TV Kurier Warszawski; 18.45 — Magazyn medyczny; 19.20 — Dobranoc: „Reksio dobroczyńca”; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — „Popołudnie Dziady”, film z serii „Saga rodu Forsytów”; 20.55 — „Światowid”; mag. wydarzeń międzynarod.; 21.25 — „Mamrofozy” widow. balet. wg Owidiusza, scen. A. Ziurkowski, reż. D. Badusko, choreogr. J. Jarzynówna-Sobczak, wyk. A. Szalewski oraz balet; 22.05 — PKF; 22.15 — Dziennik TV; 22.30 — Program na jutro.

Programy oświatowe

9.00 — Dla szkół: Historia dla kl. VIII — „Kampania wrześniowa”; 11.55 — Dla szkół: Fizyka dla kl. VI — „Śladami Archimidesa”; 12.45 — Z cyklu: „Wymarzenia zawodów” (z Katowic); 15.20 — Politechnika TV: Matematyka, kurs przygotowawczy — Przystawienie, wykł. doc. dr R. Leitner (z Wrocławia); 15.55 — Politechnika TV: Matematyka, kurs przygotowawczy — Symetria środkowa, wykł. doc. dr R. Leitner (z Wrocławia); 22.35 — Politechnika TV: Matematyka, kurs przygotowawczy — Przystawienie, wykł. doc. dr R. Leitner (z Wrocławia); 23.10 — Politechnika TV: Matematyka, kurs przygotowawczy — Symetria środkowa, wykł. doc. dr R. Leitner (z Wrocławia).

Program II

17.40 — Program dnia; 17.45 — „Walter and Connie”, powtórz. kursu jęz.

9.II. WTOREK: 9.00 program I — „W Bolesławowym ogrodzie” historia, klasy V; 11.00 — „Kłeska głodu” geografia, klasy VIII; 13.00 — „Pięć linii pięciolini” (cykl: Uczmy się śpiewać) wychowanie muzyczne, klasy III—IV; **10.II. ŚRODA:** 9.00 program I — „Miś i gawronek” wychowanie muzyczne, klasy I—II (cykl: Dzieci śpiewają i słuchają); 11.00 — „Wielkie dzieło Jana Sebastiana” wychowanie muzyczne, klasy VII—VIII; 13.00 — „Skrzydlaty pacjent” język polski, klasy I—II (powtórzenie z dr. 8.II); **11.II. CZWARTEK:** godz. 9.00 pro-

ang.; 18.15 — „Piloci w piżmach” — Hilton-Hanoi; 19.20 — Dobranoc: „Reksio dobroczyńca”; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — „Pod strzechami Żerawna” film dok. prod. bułg.; 20.20 — „Pocznistwa”, pol. film TV; 20.50 — Z prasy technicznej; 21.00 — Misterium młodych człowieczeń, progr. muz. wstęp J. Waldorff; 21.50 — 24 godziny; 22.00 — En français; 22.30 — Kino wersji oryg. „Bajki La Fontaine’a”; 23.00 — Program na piątek.

CZWARTEK — 11.II

14.30 — Międzynarodowe zawody narciarskie, Tydzień przedolimpijski w Sapporo; 16.25 — Program dnia; 16.30 — Dziennik TV; 16.40 — Dla młodych widzów: „Ekran z bratkiem” progr. min. „Biedny rycearz” film z serii „Przygody sir Lancelota”; 17.55 — „System W-70” progr. ekon.; 18.30 — TV Kurier Kielecki; 18.45 — „Muzyka dawniej i dziś” koncert. muz. kamer. wyk. Zespoły Kameralne w stylu XVII—XVIII wieku (z Krakowa); 19.20 — Dobranoc: „Baśnie i waśnie”; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — „Frankenstein” film fab. prod. amer.; 21.10 — Śpiewa Maria Koterbska, scen. W. Młynarski; 21.40 — Refleksje; 22.10 — Rozmowy o książkach; 22.25 — Dziennik TV; 22.40 — Kronika „Sapporo 71”; 22.55 — Program na jutro.

Programy oświatowe

8.15 — Matematyka w szkole: Pola powierzchni w przestrzeni trójwymiarowej (z Krakowa); 9.00 — Dla szkół: Historia dla kl. V: „Życie w Biskupinie”; 10.55 — Język polski dla kl. I lic. — Poezja XVII wieku; 11.55 — Dla szkół: Język polski dla kl. VII — Bolesław Prus; 12.45 — Mechanizacja rolnictwa: Mechanizacja zbioru zbóż kombajnami, część I (z Poznania); 13.30 — Mechanizacja rolnictwa: Mechanizacja zbioru zbóż kombajnami, część II (z Poznania);

PIĄTEK — 12.II

9.30 — „Frankenstein”, film fab. prod. amer.; 10.40 — „Trudny wybór” film z serii „Dr Ewa”; odc. I; 16.25 — Program dnia; 16.30 — Dziennik TV; 16.40 — Dla dzieci: „Pan Półka i spółka”, reż. P. Friedrich, scen. A. Chodorowska, scenogr. L. Wopaleńska, wyk. T. Bartosik; 17.35 — „Nie tylko dla pań”; 18.00 — Wszelchnia TV: Nasz uczeń; 18.30 — TV Kurier Mazowiecki; 18.45 — „Ballady małego miasteczka” scen. W. Wojciechowski, scenogr. E. Kryszka-Federowicz, reż. H. Czarnecki (ze Szczecina); 19.20 — Dobranoc: „Opowieści z morza” (ze Szczecina); 19.30 — Dziennik TV; 20.00 — „Trudny wybór” film z serii „Dr Ewa”; odc. I; 20.35 — „Kraj”, tygo. społeczno-polit.; 21.15 — Estrada literacka: „Znaczący, że szerokie przeszło obok — rzecz o Jesieninie”, scen. i reż. T. Malak; 22.30 — Dziennik TV; 22.45 — Program na jutro.

Programy oświatowe

9.00 — Dla szkół: Zalecia techn. dla kl. VII — Obróbka szkła (z Katowic); 12.45 — Dla szkół: Przynależność obronne dla kl. I—III lic.: Służba ratownicza techniczna; 14.50 — Fizyka dla nauczycieli: Atomowa teoria budowy materii, cz. III; 15.20 — Politechnika TV: Matematyka I rok — Liczby zespolone, cz. I, wykł. prof. dr W. Krysiński (z Wrocławia); 15.55 — Politechnika TV: Matematyka I rok — Liczby zespolone, cz. II, wykł. prof. dr W. Krysiński (z Wrocławia); 22.50 — Politechnika TV: Matematyka I rok — Liczby zespolone, cz. I, wykł. prof. dr W. Krysiński (z Wrocławia); 23.25 — Politechnika TV: Matematyka I rok — Liczby zespolone, cz. II, wykł. prof. dr W. Krysiński (z Wrocławia).

Program II

18.20 — Program dnia; 18.25 — En français, powtórz. kursu jęz. franc.; 18.55 — Poznańskie przyzwoły: Owady muchówki; 19.20 — Dobranoc: „Opowieści z morza” (ze Szczecina); 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — „Strategia złudzeń”, z cyklu „Głob”; 20.35 — Spotkanie z jazzem; 21.05 — Z cyklu: Klasyfikacja naukowej organizacji pracy, odc. I pt. „Organizacja pracy i zarządzanie”; 21.25 — 24 godziny; 21.35 — Russkij jazyk po telewizji, powtórz. oryg. „Mstislav” film; 22.30 — Program na sobotę.

SOBOTA — 13.II

9.10 — „Jeden dzień z tatusiem” film fab. prod. włoskiej; 13.15 — Międzynarodowe zawody narciarskie o Puchar Tatr, otwarty konkurs skoków; 15.15 — Program dnia; 15.55 — Program tygodnia; 16.15 — „Oferty”; 16.30 —

gram I — „Za naszego króla Jana” język polski, klasy III—IV; **12.II. PIĄTEK:** 9.00 program I — „I skały się kruszą” przyroda, klasy V; 11.00 — „Vademecum maturzysty” wychowanie obywatelskie, szkoły średnie; **13.II. SOBOTA:** 9.00 program I — „Pięć linii pięciolini” wychowanie muzyczne, klasy II—IV; 11.00 — „Opowieść o Julianie Marchlewskim” historia dla klas VII; 13.00 — „Za naszego króla Jana” język polski, klasy III—IV.

Dziennik TV; 16.40 — Teatr Młodego Widza: „Pierścień i róża” W. M. Thackeray, adapt. I. Sołubina, reż. K. Wojciechowski, scenogr. E. Kougan, wyk. A. Ciepielewska, R. Hanin, A. Nehrebecka, B. Pietkiewicz, N. Sołubianka, B. Bilewski, J. Bończak, M. Gajda, J. Kociniak, T. Kosudarski, F. Pieczka, Cz. Roszkowski, W. Rudzki, L. Sołuba, J. Tatarski; 17.40 — Film rozrywkowy; 17.50 — „Na wsi będzie muzeum” rep. z cyklu: „Folklor żywy”; 18.20 — Tele-Echo”; 19.00 — Jakub Kania, rep. z Katowic; 19.20 — Dobranoc: „Jacek i Agatka”; 19.30 — Monitor; 20.20 — „Muzyka łatwa, lekka i przyjemna”, reż. J. Rzeszewski, scen. M. Lewandowski, choreogr. T. Wiśniewski, wyk. J. Barańska, A. Dymśówna, I. Kwiatkowska, L. Korsakówna, A. Godwińska, H. Kunicka, B. Sołtyś, L. Pruss, M. Czechowicz, K. Brusikiewicz, M. Glinka, J. Kobuszewski, J. Kociniak, W. Młynarski oraz Zespół baletowy, Progr. prow. L. Kydryński; 21.20 — Dziennik TV; 21.35 — Wiadomości sportowe, kronika — Sapporo 71; 21.55 — „Jeden dzień z tatusiem” film fab. prod. włoskiej; 23.35 — Program na jutro.

Programy oświatowe

10.55 — Dla szkół: Biologia dla kl. IV lic. — Główne prawidłowości ewolucji; 11.55 — Dla szkół: Geografia dla kl. VI — Wyżyna Krakowsko-Częstochowska; 12.45 — Dla szkół: Geografia dla kl. VIII — Brazylia; 15.20 — TV kurs rolniczy: Poglądowe nawożenie zbóż ozimych.

Program II

16.55 — Program dnia; 17.00 — Mecz hokejowy I Ligi, Baildon Katowice — GKS Katowice; 19.00 — Bufor filmowy; 19.20 — Dobranoc: „Jacek i Agatka”; 19.30 — Monitor; 20.20 — „Świat, w jakim żyjemy” film odc. I — „Problemy meteorologii”; 20.50 — 24 godziny; 21.00 — „Dźwięk naturalny preparowany czy syntetyczny” progr. z cyklu: „Perspektywy muzyki”; 22.00 — Program II proponuje; 22.10 — Program na niedzielę.

NIEDZIELA — 14.II

7.55 — Program dnia; 8.00 — TV kurs rolniczy: Poglądowe nawożenie zbóż ozimych; 8.35 — Przypominyamy, raz-dymy; 8.50 — Dla młodych widzów: Telewizyjny Klub Śmiały; 9.00 — „Wyprawa polarna” Morze Karaibskie; 10.05 — Reportaż z międzynarodowych zawodów w łyżwiarstwie szybkim na lodzie (z Zakopanego); 11.00 — Z cyklu „Opowiadania z Ermitażu” progr. pt. „Marmurowa Wenus” (z Leningradu); 11.30 — Dziennik TV; 11.45 — Przemiany; 12.15 — „Łucja z Lammormoor” montaż opery Dionisa Donizettiego w wyk. solistów Orkiestry i Choru Państwowej Opery im. St. Moniuszki w Poznaniu; 13.00 — „Trudny wybór” film z serii „Dr Ewa” odc. I; 13.35 — Międzynarodowe zawody narciarskie o Puchar Tatr, otwarty konkurs skoków; 15.30 — „Piosenka dla ciebie”; 16.20 — „Wielka gra”, teleturniej; 17.10 — „Melodie wielkiego ekranu” scen. T. Kopel i T. Kański; reż. W. Gawronski; 18.20 — Studio 63”; A. Mielkiewicz; „Pan Tadeusz”; Księga IV, „Dyplomatyka i lowy”, scen. i reż. A. Hanuszkiewicz, scenogr. M. Stajewski, muz. A. Kurylewicz, wyk. A. Zaorski, E. Borowska-Szuskata, K. Wichniarz, H. Borowski, K. Dejunowicz, M. Milecki, K. Chmielec, K. Opaliński, Z. Zapasiewicz, E. Robaczewski, G. Lutkiewicz, W. Krasnowiecki, A. Hanuszkiewicz, H. Machalica, W. Kaczmarski, Z. Kryński, C. Lasota, S. Pawłowski, J. Skulski, K. Wiecek, M. Wojciechowski, J. Turek; 19.20 — Dobranoc: „Mieszkaniec zegara z kurantem”; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — „Wielki Caruso” film fab. prod. ameryk.; 21.50 — Magazyn sportowy; 22.20 — „Nauki mistrza Kajetana”, nauka II „Znajoma twarz”, scen. Z. Grodzienka i J. Jurandot, reż. J. Rzeszewski, wyk. Cz. Wołęko, J. Bohdal, H. Bielicka, A. Giryca, B. Ludwiżanka, K. Brusikiewicz, B. Bilewski, S. Gawlik, B. Kłodkowski, I. Kacylak, W. Nanowski, J. Pietraszkiewicz, Cz. Roszkowski; 22.45 — Program na jutro.

Program II

15.55 — Program dnia; 16.00 — „W tym trochę muzyki”, program z Lipska; 17.45 — „Warszawska premiera” film fab. prod. pol.; 19.20 — Dobranoc: „Mieszkaniec zegara z kurantem”; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — Nowa poezja polska, T. Urgacz — „Latawiec magiczna”; 20.55 — „Nic nowego”, przed kamer. Sz. Kobylński; 21.25 — Klub dobrej książki; 21.45 — Refleksje na dobranoc; 21.50 — Program na wtorek.

Głos Nauczycielski

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-60-30. Redaguje zespół. Wydawca: Wydawnictwo Współczesne RSW „PRASA”, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 25-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 25-53-30 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 15 zł za 1 cm kw., nekrologi — 10 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Cena prenumeraty: kwartalnie — 10.40 zł, półrocznie — 20.80 zł, rocznie — 41.60 zł. Prenumeraty indywidualni mogą odpłatnie pobrać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy, lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwa „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty). Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictwa „Ruch”, Warszawa, ul. Wrona 23, konto PKO Nr 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów dezaktualizowanych, no uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwa „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Zam. 223. U-41

Relikt (?) jasnie PAŃSTWA

Spotykam ja kolegę, który był od dłuższego czasu nieuchwytny. Wyglądał jakoś dziwnie. Chciałoby się za poetę powiedzieć: „Oszpetniał, szerniał, schudł, ale jakoś dziwnie wyszlachetniał”.

— Co z tobą?

— Przeprowadziłem się. Dostałem nowe mieszkanie. Ale już po trochu dochodzę do siebie.

— ???

— Człowieku! Co ja przeżyłem! Wiedziałem to co i wszyscy: że tu i tam trzeba „przemówić do ręki”, że w urzędach traci się zdrowie i nerwy. Ale co innego, jeżeli człowiek się z tym styka od czasu do czasu, a co innego taki skondensowany potok, jakiego z tej okazji doświadczyłem.

Użył sobie i zaczął opowiadać. Oto niektóre scenki i sytuacje tak jak je zapamiętałem.

Zadłuziło się chłopisko z żoną co najmniej na dwa lata. Między innymi musiał za psie pieniądze sprzedawać meble, które by się przecie nie zmieściły w małych ciupkach nowego budownictwa — i kupić nowe. W sklepie meblowym czekał cierpliwie kilka godzin, zanim dotarł do sprzedawczyni, która była zajęta potwornie zawiązaną różnymi rachunków, specyfikacji czy, jak się to tam nazywa, załatwiała tajemnicze telefony („Proszę być spokojny. Jak tylko nadejdą zaraz zadzwonię. Na pewno! Pamiętaj!”), w międzyczasie z wylewną serdecznością wymieniała jakieś informacje „na boku”.

Kolega został potraktowany bardzo oschle — „Niech pan sobie poszuka, jeśli pan znajdzie. Na razie nic takiego nie mamy”.

Kiedy jednak uparciuch „zadłak”, o dziwo! „znalazł” i chciał płacić — okazało się, że na czeku, który otrzymał ze związku data była źle wypisana i czek był nieważny. Mianowicie miesiąc był oznaczony cyfrą rzymską a nie arabską.

— No, to co? — pieklili się.

— A to „to”, że można dopisać kreskę i już będzie inny miesiąc! Jego perswazje, że do „IX” (kupował we wrześniu) kreski dopisać nie można, okazanie dowodu osobistego i legitymacji służbowej, powoływanie się na instytucję szkoły i związku, na autentyczność podpisów na czekach — na nic się nie zdały.

Dopiero odwołanie się do kierownika sklepu poskutkowało, czek okazał się ważny. Ale meble znajdowały się w magazynie na drugim końcu miasta. Ile tam przeżył samoudręki, by zgodnie z niepisany zwyczajem wręczyć panu magazynierowi odpowiedni „załącznik”. Inaczej bowiem — zapewniali go znajomi, którzy takie sprawy mieli już poza sobą — otrzymał meble Bóg wie kiedy i w jakim stanie. W administracji, kiedy załatwił wszystkie (zdawało mu się — naiwniakowi) formalności i miał już w kieszeni tak upragnione klucze do mieszkania, zapytał grzecznie: — A w razie ewentualnych usterek, nie sądzę, ale tak na wszelki wypadek, to do kogo mam się zwrócić?

Młody „technik” lat dwudziestu kilku siedzący w ortalionowym płaszczu i w kapeluszu burknął:

— Do kierownika budowy!

— Jak to? Przecież on dom zbudował, oddał i — prawdopo-

dobnie buduje co innego. Gdzie go szukać? Czy nie byłoby właściwie — odpart nieuleczalny marzyciel — gdybyście spisali od wszystkich lokatorów, co im dolega w mieszkaniach i sami...

— Coś pan! — uciął technik — my? To jak panu radio czy telewizor wysiadzie, też my będziemy się martwić? Gadanie.

To rzekłszy trzasnął drzwiami i poszedł w swoją dal.

Zmęczony mnie i wynudził wreszcie kolega ów opowieściami o swoich rozlicznych utarczках i zgrzyotach. Ostatecznie wynikało z tego wszystkiego, że wywieścił białą chorągiew. Stawał się coraz cichszy, mniejszy, pokorniejszy...

★

Nazajutrz przypomniła mi się ta jego obolata odyseja, kiedy wchodziłem do szkoły. Przedstawiciele „samorządu” kontrolowali tarcze, nieco dalej — sprawdzali „łapcie”. Wiem, że „samorząd” klasowy jak zwykle złożył nauczycielowi raport, kto nie odrobił lekcji.

Przyszło na mnie olśnienie i uderzyło jak obuchem w łeb. Czy aby w jakimś stopniu nie hodujemy już tu, w szkole przyszłych ważniackich dyrektorów, mających w nosie tzw. społeczną opinię, przyszłych nieuprzejmych urzędników, nadęte ekspedientki, odpychających referentów, wszelkiego autoramentu — klakierów, potakiwaczy, oportunistów — łaszczących się do władzy a pomiatających pospółstwem?

Cóż to za szkoła, naszpikowana fikcyjną samorządnością młodzieży w różnych kołach i kółkach, w zajęciach „do wyboru” (próbuj nie wybrać!), szkoła, gdzie panoszą się bлага, obłuda, płaszczenie się i niekoleżeńskość?

A może tak zamiast kontrolowania uczyć więcej umiejętności współdziałania, współzycia i życzliwości.

★

— Zee, jak zwykle, przesolił — powiedział. Może... Ale koniak stawiam temu, kto mi udowodni, że w tym felietonie nie było nic prawdy. Postawię i z głęboką ulgą oddechną, że się przecież myliłem...

ZEZ



FRASZKI!

Takie sobie myśli

WIERZĄCYM

Nie ciescie się niebieskimi laurami czy tronem, niebo już może być

przepełnione

Józef Witkowski

O POSTAWIE

Zdarza się i osłom postawę przyjmować wyniosłą.

RODZAJ SIANOŻĘCIA

Trudno z mowy-trawy Pokos zebrać sławy.

Jan Waydyk

...

Kiedy rządzą mądre mózgi nie potrzeba wcale różgi!

Julia Plewko

— Dlaczego wychodzisz na balkon, kiedy twój syn zaczyna śpiewać?

— Żeby nikt nie pomyślał, że ja go biję.

(Według „Krokodyla”)

Pomyśleć, ile desek ratunku można by zrobić z kłód rzuconych pod nogi.

Jan Roś



— Proszę pana, a dzisiaj będą lekcje, czy eksperymenty? rys. Józef Burniewicz

MONOLOG PROWINCJONALNY

To jest młodzież! To jest młodzież! Cóż to warte, proszę pani? Co za włosy! Jaka odzież! Ach — to serce moje rani...

Mój syn, biedna, płacze gorzko. Mówię pani, to ohyda! — But — z obcasem — damskim — z broszką! Leć — pejsaty jak u Żyda...

Mówię pani, ja już nie wiem W kogo mi się toto wdało. Spodnie? Mankiet — 27! A pieniądze — wszystko mało!:

Koszula — siedemset złotych. Co trochę — garnitur nowy... Czy ktoś z nas przed wojną o tym Marzył chociaż? Ani mowy! ...

Córka? Też nie więcej warta. Suknie ma, że uciec z drogi. Każda nowa, nie podarta. Tylko nogi, pani, nogi!!!

Każda noga prawie gola — I że się to tak nie wstydzili! Iść nie myśli do kościoła, A kłóci się — pani widzi!...

Cóż, do sklepu gnam — po odzież Dzieciom, choć się serce rani... To jest młodzież, nasza młodzież! Moja pani, droga pani!...

Leszek Pobóg-Wierzchowski



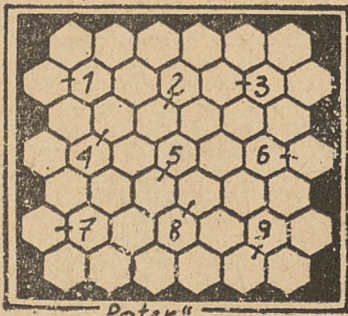
— Popatrz Maciek! Wizytacja przyjechała rys. Józef Burniewicz

KRZYŻÓWKA NR 4

9 wyrazów wpisać wirowo. Początek każdego wyrazu w zaznaczonym polu — kierunek zgodny z ruchem wskazówek zegara. Znaczenie wyrazów:

1) sojusznik, sprzymierzeniec; 2) ogrodzenie; 3) kościelna mównica; 4) w boksie „KO”; 5) wchodził w skład wsadu wielkiego pieca; 6) imię męskie; 7) ozdobna tkanina wieszana na ścianach; 8) maszyna rolnicza; 9) stolica Albanii.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 7-dniowym pod adresem redakcji. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosowane zostaną nagrody książkowe.



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 2

W wyniku losowania nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 2 otrzymują

kol. kol.: Maria Romanowska — Warszawa 1; Helena Jabłońska — Bolkowo; Maria Chojnacka — Gąsawa; Eugeniusz Niebecki — Włoskie; Leon Gorajek — Łowicz.

ZNAJĄ NIE TYLKO POSTAĆ GENERALA BEMA

Przyjaźń i współpraca polsko-węgierska ma za sobą długie tradycje, przejawiały się też w różnych formach i postaciach. Po 1945 roku formy współpracy zostały rozbudowane i pogłębione. Prócz tradycyjnej przyjaźni do wzbogacania form i treści wzajemnych kontaktów dołączyły się zbieżne cele społeczno-polityczne, wspólna ideologia.

Autor artykułu przebywał ostatnio przez kilka tygodni na Węgrzech i miał możliwość zaobserwowania wielu różnorodnych przejawów tej współpracy. Bardzo korzystną atmosferę do realizacji umów i planów o współpracy stworzyły zarówno węgierskie władze państwowe i organizacje społeczno-polityczne, jak i pracownicy Ambasady Polskiej w Budapeszcie oraz Ośrodka Kultury Polskiej w Węgierskiej Republice Ludowej.

Kładzie się nacisk przede wszystkim na te dziedziny działalności, które tworzą fundamenty dla długofalowej i trwałej współpracy. Należą do nich między innymi różne formy nauki języka polskiego i węgierskiego; ma to ułatwić współpracę bez pośrednictwa innego języka (np. niemieckiego) oraz szerszą wymianę kulturalną.

Najważniejsze zadanie w całej tej akcji spełniają sekcje filologii polskiej na Uniwersytecie im. Lóranda Etvosa w Budapeszcie oraz filologii węgierskiej na Uniwersytecie Warszawskim. Jednak kształcą one tylko nieliczne grupy studentów (do 20 osób). Absolwenci tych kierunków mają być w przyszłości tłumaczami, pracownikami urzędów centralnych oraz różnych organizacji czy biur współpracy.

Stopniowo w szkołach węgierskich wprowadza się szerzej na-

ukę języka polskiego jako przedmiotu. Lektorat języka polskiego jest prowadzony np. w wyższych szkołach pedagogicznych w Peczku i Segedzie; uczniowskie grupy nauki języka polskiego tworzy się w niektórych szkołach średnich.

Wyrazem wzrostu popularności języka polskiego na Węgrzech jest frekwencja na kursach, organizowanych przez Ośrodek Kultury Polskiej w Budapeszcie. Uczyło się na nich naszego języka w jesieni 1970 roku około 400 Węgrów.

O zainteresowaniu Węgrów wytworami naszej kultury świadczą tłumaczenia na ich język polskich dzieł literackich, wystawianie nowych utworów dramatycznych, wyświetlanie polskich filmów. Do 1970 roku przetłumaczono na język węgierski 170 pozycji naszej literatury pięknej, a jednocześnie przetłumaczono na język polski około 120 pozycji literatury węgierskiej.

Tłumacze polskich dzieł literackich na Węgrzech, z którymi autor miał okazję rozmawiać, są jednocześnie znawcami kultury, historii polskiej i w ogóle propagatorami polskości w swym kraju.

Młodzież węgierska nie tylko zna postać generała Józefa Bema, ale także bohaterów naszych „Krzyżaków”, „Pana Wołodyjowskiego” i innych. Popularni są również w Budapeszcie i w innych miastach węgierskich nasi piosenkarze, artyści filmowi i teatralni, sportowcy.

Poważną rolę w upowszechnianiu wiedzy o Polsce odgrywają na Węgrzech wystawy. Szczególnie duża popularnością cieszyła się wielka wystawa pt. „Tysiąc lat historycznych stosunków polsko-węgierskich”, zorganizowana najpierw na Wawelu w Krakowie, a w jesieni 1970 roku prze-

niesiona do Zamku w Budapeszcie (w Budzie), gdzie wzbogacono ją dodatkowymi eksponatami. W kilkunastu salach zamkowych wystawiono wielką liczbę pism, obrazów, strojów itp. dokumentów ilustrujących wspólne dążenia obu narodów na przestrzeni długich wieków.

W węższym zakresie, ale systematycznie, organizuje się wystawy w Ośrodku Kultury Polskiej w Budapeszcie, kierowanym przez dr. Stanisława Sochackiego wiodącego dobrze językiem węgierskim. Do ciekawszych należała ekspozycja poświęcona polsko-węgierskim walkom rewolucyjnym oraz sztuce i filatelistyce polskiej.

W Ośrodku Kultury Polskiej jest stała czytelnia czasopism oraz biblioteka licząca około 6000 tomów. Korzystają z niej zarówno Polacy mieszkający na Węgrzech jak i Węgrzy znający język polski.

Pracownicy ośrodka starają się dotrzeć z odpowiednimi imprezami do różnych miejscowości Węgier. Szczególnie sprzyjająca atmosfera dla polskiej działalności kulturalnej wytworzyła się w takich miejscowościach jak Seged, Pecs, Miskolc. Za pośrednictwem węgierskich klubów młodzieżowych i inteligentnych organizuje się odczyty o Polsce, inicjuje się spotkania z Polakami znanymi w dziedzinie nauki, literatury, teatru. Popularne są czwartkowe wieczory „zgaduj-zgaduli” związane z kulturą, gospodarką i historią Polski. Stosunkowo dużą frekwencją cieszą się koncerty muzyki polskiej. Pięć tego rodzaju imprez poświęcono w 1970 roku utworom współczesnych kompozytorów polskich w wykonaniu muzyków węgierskich.

Polaków mieszkających na Węgrzech oraz węgierskich sympatyków Polski skupia Towarzystwo im. Józefa Bema. Stara się ono popularyzować wiedzę o Polsce, o jej historii i kulturze.

Na zakończenie chciałbym zaznaczyć, że należałoby bardziej rozbudować masowe formy informacji polskiej na Węgrzech, szczególnie można by upowszechnić niektóre nasze wydawnictwa w języku polskim i węgierskim, np. świetnie redagowane czasopismo „Polska”.

doc. dr K. TRZEBIATOWSKI

Gdańsk — Wrzesień